Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1928 · NR. 15

CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



2282. Sukienka na upały dla dziewczynki 10—12 letniej. Skromny, lekko zbluzowany fason z markizety w kratkę, bez rękawów, przód z białej markizety. Plisowane colerette.

2283. Szykowna sukienka na upały dla dziewczynek 10—12 letnich z białego płótna w fasonie jumperkowym. Plisowana spódniczka, jumper bez rękawów przybrany plisami z niebieskiego płótna.

2284. Sukienka dla dziewczynek 6—8 letnich z białej crepe de Chine w barwne wzory, tworzy colerette i trzy opadające na siebie wolanty. Na ramieniu kokarda z czerwonej wstążki.

2285. Skromna sukienka letnia, zrobiona z zielonego surowego jedwabiu, dla dziewczynek 6—8 letnich, krój prosty, jako przybranie ozdobny ścieg. Plisa z białego jedwabiu surowego.

2286. Sukienka letnia z czerwonej crepe de Chine dla dziewczynek 6—8 letnich.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna, 27 miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedyńczy 2 zł.

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowymi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego i Drugiego Almanachu Świata Kobiecego. Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięczne w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2279. Szykowny płaszczyk podróżny i sportowy z surowego jedwabiu lub lekkiego materjału wełnianego w kolorze beige, z wielkiemi kieszeniami i paskiem z tegoż materjału. Szal z surowego jedwabiu w pasy zielone i beige, z delikatnemi

2280. Szykowna, półsportowa sukienka z białej krepy wełnianej lub białego jedwabiu surowego. Nieregularny fason, przyszyta część spódniczkowa tworzy łuk i ząb. Linje te powtarzają się przy

2281. Kostjum letni z lekkiego materjału wełnianego w pastelowym tonie. Spódniczka tworzy z przodu głęboki kontrafałd. Szykowny, krótki żakiecik. Bluza z białego fularu w niebieski wzór.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | NR 15 — ROK VIII | WARSZAWA — LWÓW | 1 SIERPNIA 1928 ROKU

O ŚLUBNYCH SUKNIACH

DOBÓR sukni ślubnej wymaga wielkiego taktu. Nie mówiąc bowiem o tem, jak trudno jest we wszelkich stosunkach wybrać strój, któryby odpowiadał duchowi tej prastarej ceremonji i nie odbiegał od tradycji, a przytem był modny i nie raził w otoczeniu innych sukień, to dla większości kobiet istnieje jeszcze i inna trudność, mniej wprawdzie zasadnicza, ale równie dotkliwa. Mianowicie, mało osób może sobie pozwolić na to, by sprawić suknię, którą raz tylko włożą, a potem schowają na wieczną rzeczy pamiątkę. A zaś skombinować toaletę modną, stosowną do owej jednorazowej okoliczności i prócz tego nadającą się potem także i do częstszego użytku, — oto doprawdy nielada zadanie.

Na szczęście dla panien młodych, wybierających się w tym roku zamąż, obecna moda ułatwia wybrnięcie z tej trudności, forytując suknie stylowe i linje łagodne o „kobiecym“ wdzięku.

Biała taftowa suknia stylowa o obcisłym staniku i szerokiej, dłuższej z tyłu spódniczce — co ma przypominać tren — a wogóle znacznie dłuższa, aniżeli to jeszcze tamtego roku było modne, z małem wycięciem i długiemi rękawami, stanowi nietylko piękną i odpowiednią toaletę ślubną, ale też odpowiednią na wieczorne zebrania. Zwłaszcza, jeśli się na nią zarzuci chustkę białą, barwnie haftowaną.

Fason ten oczywiście można jeszcze wzbogacić, nadając u wycięcia koronkowy plastron, lub na biodrach nierówne żabotowe części z muślinu, kryjąc spódnicę tiulem, ubierając ją koronką, a wreszcie szyjąc rękawy nie z tafty, ale z tiulu lub koronki.

Zamiast tafty można użyć białej lamy, która bardzo jest lubiona jako materjał na ślubne suknie.

Można też, jeśli się rozporządza odpowiednim kapitałem, całą sukienkę uszyć z koronek. Piękny jest np. fason, którego stanik składa się z dwóch części, nie schodzących się z przodu nigdzie, a związanych w pasie na węzeł, o końcach zwisających. Plastron między obu częściami stanika, rękawy i spódnica są z koronki, którą można tak dobrać, że spódnica jest naokoło w zęby, albo ma tylko z tyłu duży szpic, a na bokach, gdzie jest obficie marszczona, jest najkrótsza.

Najczęściej jednak używane materjały — to *crêpe satin* z lśniącej strony i *crêpe de Chine*. A to dlatego choćby, że takie sukienki mogą się najbardziej przydać jako letnie stroje.

Koronkowe plastrony, pasek z łusek perłowych, pęk mirtowego kwiecia, który się później zastępuje jakimś innym kwiatem, przypięty na ramieniu lub u paska, są całą ozdobą tych skromnych a wytwornych ślubnych toalet.

Swoją drogą charakteru „ślubnych“ nabierają te sukienki dopiero przez welon, jak zresztą wogóle na tej lekkiej i powiewnej części ślubnego stroju polega cała jego poezja i powaga.

Możliwości tu jest sporo. Koronkowy welon, nałożony na głowę jakby szal i spadający falisto wzdłuż ramion, który ewentualnie może przejść w tren; tiulowy, ułożony w turban i przybrany bukiecikiem pomarańczowych kwiatów; gazowy, który niby szeroka przepaska okala czoło i jest ztyłu związany, a następnie spada na plecy; wkońcu gaza, przytrzymana na głowie przepaską z łusek, spływająca szerokiemi falami i otulająca niby jasny obłok całą postać — oto rozmaite odmiany welonów. A śmiało rzec można, że cały nastrój i styl ceremonji zależy od mniej lub więcej uroczystego charakteru welonu.

Prócz sukni panny młodej ważnym problemem jest też i suknia jej matki. Jakkolwiek bowiem wedle miłych dzisiejszych pojęć jest to osoba zupełnie młoda, która z całą słusznością może się młodo ubrać i wyglądać, to jednak w tym przypadku, podczas ślubu córki, musi dbać o to, by robić wrażenie poważne. Wszak z tą chwilą staje się „teściową“.

Chcąc godnie uczcić tę wielką zmianę, powinna włożyć suknię nieco dłuższą, niż w powszednie dnie, o długich rękawach, w kolorze spokojnym. Najbardziej noszone są kolory: szary, ciemno-złoty i ciemniejsze odcienie liljowego.

Jako materjały zaś przeważają *crêpe Georgette, crêpe satin* i koronka. Fason sukni wizytowej.

Dla drużek najbardziej ulubiony jest blado-różowy kolor, przyczem coraz silniej przyjmuje się pochodzący z Anglji zwyczaj, by drużki były jednakowo ubrane.

Z materjałów najczęstszy — muślin, tafta, *crêpe de Chine* i *crêpe Georgette*. Co do fasonów zaś, to są to sukienki spacerowe, wizytowe, albo stylowe. W tym razie mile widziany jest w ręku drużki bukiet starodawnej formy w koronkowym mankiecie.

Jeśli ślub jest bardzo uroczysty, fason stroju drużek powinien być dobrany do toalety panny młodej. Lilja w otoczeniu pączków róży — tak w myśl prastarych i ciągle jeszcze żywych poglądów powinien wyglądać orszak ślubny. *Mewa* (Paryż)

ZMARSZCZKI

II

ZMARSZCZKI mimiczne są dlatego trudniejsze w leczeniu, że co masaż wygładzi, popsuje natychmiast złe przyzwyczajenie. Zacząćby więc trzeba od zwalczania niepotrzebnych grymasów mimicznych, co jednak jest niezmiernie trudne, gdyż wymaga cierpliwości, siły woli i nieustannego obserwowania siebie.

Zmarszczki, które przynosi z sobą wiek, tworzą się, jak już wiemy, z powodu zaniku tkanki tłuszczowej, a w następstwie wysuszenia skóry i zwiotczenia mięśni. Pojawienie się ich można opóźnić przy pomocy starań zapobiegawczych, a już powstałe zmarszczki częściowo usunąć, poprawić tak by nie raziły i zatrzymać tworzenie się ich w biegu.

Leczenie polega, rzecz jasna, przedewszystkiem na dostarczaniu skórze odpowiedniej ilości tłuszczu i pobudzaniu mięśni do żywszej czynności. Następnie skontrolować należy rodzaj codziennego mycia twarzy, na co przeważnie nie zwraca się zupełnie uwagi, jako na rzecz uboczną i bez znaczenia. Tymczasem właśnie od sposobu, w jaki się twarz myje, zależy odżywianie lub wysuszanie i drażnienie skóry.

Mydło odbiera skórze jej naturalny tłuszcz, a to samo czyni twarda woda. Należy zatem przedewszystkiem używać do mycia miękkiej wody i żółtka, zamiast mydła. Unikać zmywań wodą kolońską, nierozcieńczonym alkoholem, octami toaletowemi i energicznego osuszania szorstkiemi ręcznikami.

W pierwszym okresie leczenia, przy skórze wybitnie wysuszonej i zwiotczałej, trzeba zarzucić wodę i oczyszczać twarz oliwą jadalną, albo żółtkiem zmieszanem z oliwą, a spłókiwać jasnym odwarem z rumianku. Serwatka i przegotowana woda z miodem nadają się również doskonale do zmywania twarzy.

Nasycanie skóry obojętnemi tłuszczami nie może wystarczyć w przypadkach zmarszczek, które wymagają energicznego odżywienia tkanek skórnych. Odpowiednie środki odżywcze, ujęte w recepty, podajemy poniżej. Można je sporządzić w domu własnoręcznie, albo polecić wykonać w aptece, o ile ktoś nie ufa sobie lub nie ma cierpliwości.

Masaż ręczny, wykonany przez siłę fachową, przynosi czasem zdumiewające rezultaty. Ponieważ jednak może być również bronią obosieczną, trzeba się kierować niezwykłą ostrożnością przed przystąpieniem do niego. I tak:

1. Nie każda skóra w okresie tworzenia się zmarszczek znosi dobrze masaż.
2. Masaż nie jest środkiem uniwersalnym i nie może być jednakowo stosowany do każdego rodzaju skóry.
3. Każde stadjum zmarszczek wymaga odmiennych rękoczynów.
4. Masaż wyłącznie twarzy i miejsc objętych zmarszczkami nie wystarcza, lecz wspomagany być musi masażem całego ciała i gimnastyką.
5. Masażu nie wolno stosować na własne życzenie, lub dlatego że pomógł różnym znajomym, gdyż skutki mogą być fatalne i nie do naprawienia.
6. O potrzebie masażu i rodzaju rękoczynów musi zadecydować lekarz-specjalista.

Oprócz umiejętnego mycia, natłuszczania skóry, nasycania jej odżywczemi i zjędrniającemi środkami, oprócz masażu jest jeszcze dużo czynników, od których powodzenie kuracji zależy. Przebywanie na świeżem powietrzu, kąpiele, nieprzemęczanie ciała, umysłu i wzroku, unikanie alkoholu, ostrych przypraw i ciemnego mięsa. Dieta lekka, częściowo jarska, codziennie surowe owoce. Dużo snu i wypoczynku. Ten ostatni ma tak niezwykle dodatni wpływ na organizm, że stosować go należy przy każdej możliwej sposobności, kilkakrotnie w ciągu dnia, chociażby tylko na kilka minut przymknąć oczy i oprzeć się wygodnie. W sypialni musi być zapewniony dopływ świeżego powietrza. Za suche powietrze w mieszkaniu działa na skórę szkodliwie.

Osobom szczupłym dobrze robi przybranie na wadze; skóra nabiera sprężystości a zmarszczki wygładzają się szybko.

W przypadkach cięższych, zadawnionych i deformujących twarz w sposób przykry, stosuje nowoczesna wiedza lekarska z powodzeniem operacje plastyczne. W naszem piśmie były już artykuły na ten temat, a obecnie mamy przyrzeczone korespondencje o najnowszych metodach stosowanych za granicą w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

Podane poniżej środki stosować trzeba indywidualnie, t. j. wypróbować który odpowiada cerze najlepiej.

Krem dla cery zwiotczałej podatnej do zmarszczek:

Wody różanej	100 g
Ałunu sproszkowanego	15 „
Olejku z migdałów słodkich	15 „
4 białka z jaja	

Gotować tak długo aż się utworzy gęsty krem. Używać na noc.

Krem odżywiający suchą cerę:

Wody różanej	15 g
Masła kakaowego	10 „
Miodu białego	15 „
Tranu wielorybiego	25 „
Olejku z migdałów słodkich	25 „
Czystej gliceryny	5 „

Dobrze utrzeć w porcelanowej miseczce i przechowywać w zimnem miejscu w słoiku szczelnie zamkniętym. Nakładać na twarz delikatnie: natłuścić końce palców i opukiwać niemi lekko twarz, w kierunku mięśni, nigdy zgóry wdół. Krem wchodzi lepiej w wilgotny naskórek, tuż po umyciu.

Środek przeciw kurzym łapkom:

Wazeliny	15 g
Balsamu peruwiańskiego	5 „
Ałunu sproszkowanego	1,50 „
Taniny czystej	0,50 „
Lanoliny	1 „
Wody różanej	1 „

Krem przeciw zmarszczkom:

Wody różanej	15 g
Soku z cebulek białej lilji	60 „
Miodu przejrzystego	60 „
Białego wosku roztopionego	30 „

Utrzeć dokładnie i przechowywać w ciemnem, chłodnem miejscu. Stosować na noc, tuż po umyciu.

Recepta na maseczkę przeciw zmarszczkom:

1 białko z jaja	
Najlepszej oliwy prowanckiej	20 g
Ałunu sproszkowanego	10 „
Wody różanej	15—20 „ (zależnie od wielkości jaja)

Dobrze utrzeć, rozprowadzić po maseczce sporządzonej z jakiejś porowatej materyjki białej, potrzymać nad wodą kipiącą tak długo, dopóki masa nie zgęstnieje, i ułożyć na twarzy. W chwili zakładania maseczki i cały czas, w którym maseczka jest na twarzy, niedozwolona jest jakakolwiek mimika; śmiać się, ani rozmawiać nie wolno. Maseczkę sporządzić na wzór karnawałowych, dostosować do twarzy; wycięcia pod i dookoła oczu muszą być bardzo dokładne. Stosować na noc tak długo, dopóki zmarszczki i fałdki nie wygładzą się — wówczas przerwać, ażeby skóra nie przyzwyczaiła się do tych składników, gdyż wtedy przestają działać.

Emulsja odświeżająca do przemywania twarzy w ciągu dnia:

Mleczka migdałowego	32 g
Wody różanej	250 „
Wody z kwiatu pomarańczy	250 „
Tynktury benzoesowej	8 „
Boraksu sproszkowanego	4 „

Efeb

KOBIETA A PRAWO I ZBRODNIA

AUTORZY wielkich dzieł z dziedziny kryminalistyki w ogólności jak i w szczegółach zajmowali się mężczyzną jako jednostką ich badania.

O kobiecie mówili i pisali epizodycznie, ograniczając się do cyfrowego zestawienia jej udziału w zbrodni.

Możliwe, że pasywność kobieca w zbrodni, słaba rozmaitość w jej formie — była powodem małego zainteresowania się kobietą ze strony badaczy tego działu wiedzy.

Dopiero kiedy ucichły surmy wojenne a narody przystąpiły do odbudowania swych państwowości na szerokich podstawach demokratycznych, gdy zawrzała praca twórcza na każdem polu społecznem, gospodarczem i ekonomicznem, i gdy kobieta ofiarowując swe trudy w tej pracy, żądała dopuszczenia jej do tej pracy na równych prawach z mężczyzną i do równego udziału w zdobyczach wspólnej walki o los i byt — podniósł mężczyzna wątpliwości, czy za ofiarę i pracę kobiety można płacić równym podziałem wyników pracy.

Szereg myślicieli, filozofów, psychologów, profesorów, ekonomistów i innych mężów wiedzy i nauki podjęło prace mające na celu wykazanie, że kobieta nie jest dość silną do wykonywania praw politycznych i obywatelskich narówni z mężczyzną, a kryminaliści sięgnęli do dawniejszych źródeł psychologów, wykazując iż kobieta jest człowiekiem niższego gatunku — popierając tę tezę nowemi zestawieniami statystycznemi i nowemi badaniami psychologów.

Twierdzą oni, że jakkolwiek zbrodniczość kobieca nie jest tak aktywną jak męska, nie posiada takiej rozmaitości formy, to jednak nie jest ona jednolitą, zamykającą się w jednym tylko rodzaju zbrodni. — W zestawieniach czynów kobiecych, w ich połączeniach i szczegółach ujawnia się bardzo wiele momentów godnych uwagi. — W analizie tych zbrodni, w ich okrucieństwie, a w szczególności u matek, gospodyń i wychowawczyń odkrywa się kopalnię rysów psychologji kryminalnej kobiet i wiele głęboko ukrytych właściwości duszy kobiecej. W tym dziale pracy wybitne stanowisko zajmują Lombroso, Granier, Pollitz, Wulffen i inni.

Mimo wielkiej różnicy zapatrywań na kwestje zasadnicze, omal wszyscy godzą się z myślą że kobieta jest zbrodniarką typową swego kobiecego rodzaju — ile że jej kryminalne działania wynikają z psychofizjologicznych powodów i stoją w bliższym bądź dalszym związku z jej kobiecością, z jej życiem rodzajowem.

Zatem złodziejka, oszustka, podpalaczka i morderczyni może być w znaczeniu nauki zbrodniarką seksualną, w czem nie należy upatrywać zbrodni mających za tło zboczeń seksualnych.

W czasie rozwoju tej gałęzi nauki i badań doniosłe znaczenie miały badania psychjatrów i jej psychologja kryminalna bardzo wiele zawdzięcza, jakkolwiek w ostatnich latach na znaczeniu utraciła.

Profesor Eulenburg odmówił psychjatrom wpływu na rozwój kryminalistyki wogóle, twierdząc że psychjatra nie zawsze może być psychologiem a często nim nie jest, bo ma do czynienia z ludźmi duchowo rozstrojonymi.

Wygląda to tak jakby np. dozorca ubogich chciał mówić o socjalnem znaczeniu i działaniu bogactwa, albo gdyby dozorca menażerji na podstawie doświadczeń swego zawodu miał dokładne pojęcie o sposobie życia dzikich zwierząt na wolności.

Podstawą oceny i charakterystyki kobiety ze stanowiska zbrodni może być głównie psychologja doświadczalna.

Za wyżej wymienionymi w dziedzinie psychologji doświadczalnej wypowiedzieli się w swych dziełach Liepman, Marcuse, Heyman i inni, a i ci przyszli do przekonania że kobieta jest człowiekiem niższego gatunku, jedynie różnili się w zdaniu co do źródła zbrodniczości. — Gdy jedni twierdzili, że matką zbrodni są stosunki socjalne — inni, że zbrodnia jest udziałem człowieka typu zbrodniczego, a jeszcze inni byli zdania, że zbrodnia jest objawem antropologicznym. Jeszcze różniejsze hipotezy napotyka się w kryminalistyce kobiet.

Odmienne wyniki badań w dziedzinie kryminalistyki kobiet dały podstawę do tworzenia odrębnych szkół kryminalistyki, których zasady należy poznać, aby wydać opinję o zbrodniczości kobiety naszego kraju.

P o z y t y w n a   w ł o s k a   s z k o ł a   k r y m i n a l i s t y c z n a z Cezarem Lombroso na czele ustala twierdzenie, że kobieta posiada słabszą umysłowość, słabszą zmysłowość i słabszą duchowość moralną, a w związku z tem słabszą odporność na cierpienia. Objawy cierpienia są u niej silniejsze, niż na to samo cierpienie zasługuje.

Ponieważ kobieta czuje mniej głęboko i mniej intensywnie — mniej cierpi a wskutek tego więcej zniesie.

Kobieta mniej myśli — tem samem mniej czuje. Okrucieństwo kobiety jest skutkiem jej słabości (rewolucja).

Nie sprzeciwia się tej zasadzie twierdzenie, że kobieta posiada w wysokim stopniu rozwinięte uczucie „litości". — Jest ono również wynikiem jej słabości i instynktu macierzyństwa.

Macierzyństwo — to charakterystyczna funkcja rodzaju kobiecego, polegająca na organicznej i fizycznej zmienności, w szczególności funkcja ta jest nawskroś natury altruistycznej.

Stąd kobieta jest więcej współczującą jak sprawiedliwą — potrafi też być więcej okrutną jak sprawiedliwą.

Również *intensywność uczucia miłości* jest u kobiety słabsza jak u mężczyzny, czemu całkiem nie sprzeciwia się twierdzenie p. Staël, że miłość dla mężczyzny jest epizodem, zaś dla kobiety całem życiem. To co ciągnie kobietę do mężczyzny jest potrzebą rodzaju i macierzyństwa — zaś miłość jest tylko drugorzędną funkcją macierzyństwa. W dzieciach a zwłaszcza chłopcach kocha kobieta męża, który zresztą ustępuje miejsca dzieciom.

Nieszczerość i spryt w kłamstwie to są także owoce kobiecego wychowania.

Mężczyźni uczą kobiety kłamać — a kłamstwo jest orężem obronnym kobiety.

Kobieta nie umie dać objektywnego wyjaśnienia, zwłaszcza w sądzie, stąd często nie mówi prawdy w charakterze świadka. Zewnętrzne objawy i wynurzenia przyjaźni i uprzejmości są u kobiety nieszczere. W jej delikatności bardzo łatwo można się dopatrzeć złośliwości.

Nieszczerość kobieca znajduje źródło także w jej słabości i jest wywołaną często fizjologicznemi przypadłościami perjodycznemi.

Z uczuciem nieszczerości łączy się uczucie wstydliwości.

Inteligencja kobieca jest również słabszą od męskiej — nie dorównywa ona genjuszowi mężczyzny. Kobieta jest mniej twórcza i mniej oryginalna, dlatego jest bardziej zdolną do duchowej asymilacji.

Natomiast kobiety mają instynktowny dar obserwacyjny i intuicję.

Logika u nich słaba, a kryterjum prawdy subjektywne. — Rzecz słyszaną powtarzają jako fakt.

Kobieta nie lubi analizy i abstrakcji.

Mężczyzna posiada wytrwałość, kobieta zaś cierpliwość — dlatego kobieta lepiej nadaje się do pewnych zawodów.

Złość kobieca jest ślepa i posiada właściwą sobie dzikość.

Skąpstwo i chciwość — to skłonności kobiece. Kobieta posiada cześć i honor, jest on jednak czysto rodzajowy — kobiecy. (C. d. n.)

A. Gürtler

CZY WARTO BYĆ MORALNĄ*

SZCZERA POGAWĘDKA Z KOBIETAMI

PRZED jakiemi trzema laty miałam dość osobliwe zajście z pewną 17-letnią dziewczyną, ładną, strojną, nowoczesną i do tego niezmiernie bogatą. W dniu, gdy się urodziła, jej babka po mieczu dała jej miljon dolarów, od czternastego zaś roku jej życia dziadek po kądzieli powiększył jej środki o skromną pensyjkę 500 dolarów miesięcznie.

Społeczne stanowisko jej rodziny było jednem z najwybitniejszych w mieście; oddano ją do najlepszej szkoły; nosiła sprowadzane z zagranicy sukienki i kapelusze — i wogóle była przedmiotem zawiści wszystkich innych dziewcząt. Tańczyła, flirtowała, paliła papierosy i popijała cocktaile jak inne; ukończywszy zaś lat siedemnaście, wynajęła sobie wespół ze znajomym, o parę lat starszym chłopcem — śliczne mieszkanko w arystokratycznej dzielnicy, gdzie mogli wygodnie spraszać swych przyjaciół na kolacyjki po teatrze.

Dotąd mię dziwi wstyd i zgroza jej matki, gdy to wyszło najaw. Ja osobiście nie widzę, by w tem było coś donioślejszego czy bardziej zgubnego niż w tysiącu innych rzeczy, które to dziewczę robiło. Ale cała rodzina załamała się niemal pod tym ciosem; Luizetę wysłano do Europy i na cały rok zapakowano do względnie surowej szkoły za grubemi murami. Jej ojciec był o tyle staroświecki, że posunął się aż do twierdzenia, iż należy ją zmusić do małżeństwa z owym chłopcem, z którym do spółki opłacała mieszkanie. Ponieważ jednak oni tymczasem zdążyli szczerze się zniecierpieć, więc dano temu pokój.

Na prośbę jej matki, poszłam porozmawiać z nią przed jej odjazdem. Zastałam ją malutką, rozżaloną, z czerwonemi oczami i błyszczącym nosem, zagrzebaną w stosie poduszek na kanapie, pijącą mocną kawę i palącą papierosy.

Zamiast zburczeć Luizetę, jakoś mimowoli jęłam się przed nią tłumaczyć z postawy jej ojca, matki i krewnych.

— Wszak wiesz, kochanie, że pragniemy cię widzieć dobrą, czystą i opanowaną. Nie chcemy, byś w 17-tej wiośnie była przedwcześnie zużytą damą światową, znajdującą przyjemność jedynie w wybrykach, w rzeczach ekscentrycznych i niestosownych.

Spojrzała na mnie buntowniczo.

— Czemu? — spytała znudzonym głosem. — Czemu pani i mama życzycie sobie, żebym była dobra i słodka i opanowana i moralna i normalna i cała reszta litanji?

...I oto macie w minjaturze nastawienie psychiczne młodszej generacji. Nie, nie całej młodszej generacji jako takiej, dzięki Bogu. Ale jej części; tej części która nas wszystkich w danej chwili martwi. Są dziś setki i tysiące dobrze wychowanych, ogładzonych i starannie ubranych młodych ludzi płci obojga, nie znajdujących odpowiedzi na to pytanie.

Ich matki troszczyły się o ich zdrowie, przez piętnaście czy osiemnaście lat głęboko się interesowały ich dietą, równością ich zębów i szkołami tańca, prawidłowem trzymaniem głowy i postaci, algebrą i francuszczyzną. Natomiast nauka moralna ograniczała się do wyrażonego lub niewyrażonego zalecenia, by ich córki nie czyniły tego, czego nie czyni najwykwintniejsza socjeta, i żeby cieleśnie były zawsze czyste, świeże, miłe. I na tem koniec.

Cóż one mają, te nasze dzisiejsze dzieci, coby im kazało wierzyć w czystość ciała i ducha, coby im kazało wierzyć w godziwość? A my patrzymy na nie z tak smutnem zadziwieniem, gdy niecierpliwie i wzgardliwie pytają nas, czemu one w swym kilkunastym roku życia mają być czyste i prawe i przyzwoite.

„Jaką to czyni różnicę? — gniewnie i namiętnie pisze do mnie pewna dziewczyna. — Jestem czysta i prawa. I co mi po tem? Co wieczór siedzę w domu, patrząc na grę ojca i ciotki w domino, podczas gdy inne dziewczęta kochają się, piją i palą. Czy z tych dziewczyn, co naprawdę żyją gdy ja tu wegetuję, będą istotnie mniej szczęśliwe żony i mniej zdolne matki? Nie wierzę w to.”

I tu właśnie, w tych słowach, tkwi punkt, na którym my matki zgrzeszyłyśmy wobec młodego pokolenia. Nie wierzą. Nie widzą żadnej zasługi w mocy charakteru, w moralności, w opanowaniu ciała. Sądzą że gwoli jakichś zaśniedziałych, przedpotopowych zabobonów uznałyśmy za stosowne okraść je z radości życia.

Otóż moja odpowiedź piszącej do mnie dziewczynie, oraz Luizecie, której dziejami rozpoczęłam ten feljeton, jest najstanowczej taka, że czystość jest konieczna, że charakter — to co w wieku lat trzydziestu czy czterdziestu robi z nas szacownych i pożytecznych obywateli — wykształca się przez obranie sobie wzniosłych zasad i trzymanie się ich uparte. I twierdzę, że zasady gruntować trzeba na świadomem odrzuceniu wszelkich pobłażań i słabostek.

Nie wybacza się kobiecie, która się upija do bydlęcego stanu nieprzytomności i fizycznej bezradności. Nie pytamy: „czemu?”, gdy społeczeństwo ją potępia i odtrąca.

Kobieta obżerająca się przy stole, obrzydliwie tłusta i prostacka, której konwersacja nie wybiega poza zalety holenderskiego sosu i rozkosze pieczonej gęsi, słusznie jest uważana za — krótko-węzłowato mówiąc — wstrętną. Ściąga cię ona do swego numeru w kosztownym hotelu, przed obiadem wmusza w ciebie czekoladę i zanudza historjami o swych chorobach; z biegiem czasu społeczeństwo zapomina o niej, ignoruje ją, pogardza nią.

Unika się również osób brudnych. Nikomu nie wolno być dzisiaj niechlujnym, nieokrzesanym, kłótliwym. Nie zwykliśmy obecnie określać tych brudasów, tych opojów, tych nieumytych i nieuczesanych ludzi wyrazem „zmysłowi”, a przecież możnaby ich podciągnąć pod tę kategorję.

Może gdyby nasze podlotki dostrzegły w swej tyle zachwalanej wolności, w swem całowaniu się i pieszczeniu, jeden więcej dowód tej żałosnej prawdy, że tkwimy korzeniami w błocie i musimy rozpaczliwie się starać o wydostanie zeń, — może wówczas zaświtałaby im odpowiedź na owo „czemu?”.

Dziewczyna, której w dzieciństwie wpojono ideał cnoty i szacunek dla czegoś więcej, niż jej ładniutkie, upudrowane, namalowane, uperfumowane i w jedwab przystrojone ciało, szczęśliwsza jest od tej drugiej, której nieporadni rodzice usunęli się nabok, pozwalając jej poddać się emocjom, którym trzeźwe, godne i piękne życie nigdy zadość nie czyni.

Że rozkapryszone dziecko w danej chwili napiera się czegoś, nie znaczy to jeszcze bynajmniej, by miało to być dla niego dobre i że za kilka lat nie będzie się gorzko wstydziło zaspokojenia swych zachcianek.

Czemu nie mamy odwagi powiedzieć im tego? Czemu nie mamy dość charakteru, by wpoić czystość — tę samą w sobie tak cudowną rzecz — dziewczętom tym i chłopcom, którzy, podobnież jak i my, pragną nie zmarnować swego życia?

A co jeżelibyś przyzwoicie poszła na koncert z bratem Tomkiem? A co jeżelibyś się przyglądała warcabom cioci Mani przez dwa wieczory, dziesięć wieczorów, sto wieczorów? Myśli które snujesz w te wieczory, książki które czytasz, listy które piszesz — są wszystkie wartościowe. One cię urabiają taką, jaką pozostaniesz przez całą resztę życia; są one pełne lepszego posiewu niż ten, jakibyś znalazła w nocnych klubach czy kabaretach.

* Artykuł niniejszy oparty jest wprawdzie na stosunkach panujących w społeczeństwie angielskiem, niemniej jednak ma znaczenie ogólno-ludzkie.

Niedawno miałam u siebie na herbatce dwie panie; jedna jest córką dawnej przyjaciółki, drugą znałam tylko z reputacji... której posiada ona aż nadto. Ma obecnie około 40-tki; zdaleka przyglądam się jej od bardzo dawna. Jako niesforna 17-letnia dziewczyna, zgorszyła nasze cokolwiek starsze kółko północnym ślubem w restauracji. Była piękna i bogata, więc nie trudno jej było o mężów.

O mężów. W liczbie mnogiej. Miała ich czterech, rachując w to jednego, z którym jej związek nigdy nie otrzymał sankcji Kościoła ani Państwa. Dumna jest z tego, nie mam więc obowiązku dyskretnie o tem milczeć.

Jest to szorstka, prosta, zaczepno-odporna kobieta, zawsze szczęśliwa, gdy znajdzie słuchacza dla opowiadań o ryczałtowem zepsuciu wybrańców jej serca. Trzeci zrzędu małżonek omal nie roztrwonił jej majątku; o ostatnim nikomu nic nie wiadomo; żyli ze sobą tylko trzy tygodnie. Sporo pije, sporo gra w pokera, i w niekoniecznie surowych towarzystwach uważana jest za dobrego kompana. Twierdzi teraz, że pierwszy jej mąż był stworzony dla niej.

Jest ona skrajnym przykładem kobiety, żyjącej tylko dla zmysłów. Wiele niewiast zatrzymuje się w pół drogi; lecz tysiące tych istot grymaszących w „salons de beauté", całujących jedwabiste pieski, palących trociczki w buduarach pełnych poduszek i długonogich lalek — stanowią ilustrację tego co się dzieje, gdy biedne, słabe ciało ludzkie poweźmie apetyty, w żadnym nie będące stosunku do pokarmu, jakiego Natura dostarcza.

Druga z pań o których mówię ma około 35 lat i w zupełności zasługuje na nazwę, jaką jej nadała najmniejsza z mych dziewczynek: „moja najmilsza osoba". Małgorzata pochodzi — szczęśliwa! — z przezacnego rodu, jednego z tych przepysznych starych rodów, których za mało jest u nas i nietylko u nas. Jej matka i babka i tej babki matka były wszystkie szlachciankami — nie zawsze pięknemi, nie zawsze nadzwyczajnie mądremi — lecz zacnemi, dobremi, pracowitemi niewiastami, które kochały swe domy, swe ogrody, swe rodziny. Mężczyźni jej rodu są szanowani: są to dobrzy mężowie stanu, dobrzy małżonkowie i ojcowie, lubiący książki, pracę, dzieci i gościnność.

Małgorzata wzrosła w staroświeckim domu z ogrodem, w otoczeniu ciotek i kuzynek; korzystała w całej pełni z „czystej religijnej atmosfery domowej". Miała „zasady".

W wieku lat 19 nie mogła robić pewnych rzeczy, nie wolno jej było — pamiętam tę sprawę — iść na pewną sztukę teatralną, na pewną zabawę. Jak każdą dziewczynę, drażniły ją czasem te zastrzeżenia; lecz rodzina i „zasady" robiły swoje. Babcia, brat, kuzynki — wszyscy uważali to za rzecz zrozumiałą samą przez się, niebawem zaś i Małgosia była dość dorosła by dostrzec piękno takiego trybu postępowania.

Mając lat 26 wyszła zamąż. Ślub się odbył w bibljotece jej ojca, w opiekuńczej aurze ich starego domu; i przypuszczam, że w tym okresie od 18-go do 26-go roku życia, w tym okresie „córkowania", „siostrowania" i zajęć domowych, nieraz zastanawiała się, czy cnota i prawość popłaca, nieraz zadawała sobie pytanie: CZEMU?

Ale teraz, mając czas aż nazbyt przepełniony radosną pracą, aż nazbyt często rumieniąc się niekłamanem zawstydzeniem wskutek tylu pochwał, zaufania i podziwu, Małgorzata wie już „czemu". Jej dom i ogród, jej dzieci i książki, jej przyjaciele i rodzina, jej rozrywki i dobre uczynki — są jeno tłem dla jej pożycia małżeńskiego, które uwieńczyło i spełniło najwyższe możliwości jej istoty miłością i głębokiem zrozumieniem, na które miała męstwo czekać.

Czystość popłaca. Czyste ciało, czysta strawa, czysta mowa i oczy i umysł i dusza — oto cechy zacnych, wartościowych i szczęśliwych członków społeczeństwa.

Kathleen Norris

PRAWDA POCAŁUNKU

NOWELA 1)

SIEDZIELI w kawiarni „Wikingów". Międzynarodowe towarzystwo, w którem oczywiście nie brak było Polki.

Zacisznie, zacisznie, zacisznie.

Kawiarnia właśnie była taka, jaka w tym kraju śniegów i lodów być winna, żeby ludziom północy było ciepło i przytulnie. Cała wyłożona drzewem, niewielkie salki podzielone na małe wnęki, okna pokratowane w drobne szybki. Bardzo ciepło. Lampy w naiwnie perkalikowych abażurkach, filiżanki śliczne, gorąca kawa i zimna śmietanka. Na tacach ogromne sandwicze z szynką, polędwicą i jakiemiś innemi wędlinami; grogi, wielorakiego rodzaju poncze i cocktaile.

Clou towarzystwa jest Francuz, który przyjechał tu z odczytem. Pani Laura, ciekawa jak każda Polka, zasypuje go pytaniami.

— I pan wciąż pisze? A jakże to pisać powieść? To przecież trzeba coś wymyślać?

— Wymyślać—poco? Nawet się nie pisze, tylko przepisuje.

— Co przepisuje?

— Życie.

— Życie? To taki zajmujący temat?

— Nadzwyczajny temat! Pani nie ma pojęcia — nadzwyczajny! I aż nazbyt skomplikowany. To jest jedyny powieściopisarz, u którego nic przewidzieć nie można. Bo rzeczy najbardziej od siebie dalekie potrafi zgromadzić i uzgodnić. Wszystkie zbiegi okoliczności z całego świata mogą się spotkać u niego. Poprostu niepodobna potem włożyć tego do powieści. Literatura nigdy nie wyczerpie całego życia. Nie wypada, niktby nie uwierzył. Każdy powiedziałby, że to — nieprawdopodobne. To co było przecież prawdziwe. Pisząc trzeba życie upraszczać, unaiwniać, sprowadzić do jakiegoś schematu. I broń Boże nie zaczynać pisać zanim coś się nie skończy! Na dobre, na amen. Cóż, że się rozumuje logicznie i przewiduje logicznie — co krok niespodzianka czyha.

Pani Laura rozmawiała z powieściopisarzem, a właściwie patrzyła na siedzącego obok niej mężczyznę, szerokiego w ramionach, o pięknej głowie, siwiejących jakoś ślicznie włosach, o oczach ciemnych, głęboko osadzonych. Patrzył niemi wprost w oczy, spokojnie, pogodnie, w głosie miał coś śpiewnego, śmiech jego gdy się rozdzwonił, dzwonił długo. Ręce miał mocne a miękkie, silne a posłuszne, ręce człowieka, który latał po powietrzu i umiał prowadzić po powietrznych drogach. W butonierce marynarki kilka kolorowych wstążeczek, krzyżujących się skromnie i ukrywających się nieśmiało jedna pod drugą.

— Słyszałam o panu... — zaczęła.

— I cóż mówiono?

— Słyszałam tylko, że pan jest bardzo piękny. I dlatego dotąd nie chciałam pana poznać.

— Dlatego?

— Nie lubię pięknych mężczyzn. Boję się ich. Zaraz wyobrażam sobie zarozumiałą lalę.

— A jestem?

— Pan jest piękny — inaczej.

Zaczęli rozmawiać cicho, poufnie, niby żeby tamtym nie przeszkadzać.

Mówili o uczuciu i on skarżył się na brak jego w swem życiu.

Ona też:

— Jesteśmy jak dwoje dzieci zagubionych, zabłąkanych, wśród tych lodów życiowych i bardzo spragnionych ciepła.

— Tak.
— Ale czy pan jest taki, jakim mi się wydaje, jakim chcę żeby był?
— Jeśli nawet nie jestem, choć myślę że jestem, — uśmiechnął się ładnie — lepszy, mniej brutalny, bardziej spragniony prawdziwej miłości niż inni, to pani zrobi ze mnie co zechce. Zmieni co zechce.
— A gdybym oczy zmienić chciała?
— Oczy też zmienić można.
— A pan we mnie — co chciałby zmienić?
— Nic.
Siedzieli chwilę w milczeniu.
Potem Laura zaczęła cichutko, tylko dla Oskara:
— Miłość, to nie jest jakaś rzecz gotowa, zawieszona gdzieś między niebem a ziemią, tylko wyciągnąć ręce i wziąć ją sobie. Miłość nie istnieje — nigdzie. Na każdy raz dwoje ludzi ją tworzy. Wynika ona ze zrozumienia się dusz, z zetknięcia dwóch ciał. Stąd zawsze jest inna.
— I jedyna?
— Naturalnie. W danym momencie jedyna. Przynajmniej dla mnie. Mam wadę Polek: jestem wierna i zazdrosna. A pan?
— Ja kocham sercem. A serce moje małe, nie może pomieścić więcej nad jedno uczucie.
Popatrzyła na jego szerokie piersi, w których mogło się zmieścić nawet wielkie serce, albo kilka małych. I uśmiechnęła się radośnie, że tylko jedno i może dla niej. Wyszli z kawiarni we dwoje. Przyjemnie było iść razem w tym śnieżnym wieczorze. Śnieg padał olbrzymiemi płatami, jakby płatami pachnącej magnolji.
Podniosła główkę i dotknęła leciutko jego ramienia.
— Pan bardzo wysoki!...
— Przyzwyczai się pani...
Było jej tak dobrze, że nie czuła iż lewa noga zmarzła. Wkońcu uczuła i poskarżyła mu się. Bardzo zatrwożony zawołał przejeżdżające auto. — Auto rwało z kopyta, jeśliby o aucie tak powiedzieć można było, a on tymczasem pytał która to właściwie nóżka zmarzła. Trzeba było pokazać.
— Pani w pantofelkach! Na takie zimno! Jakże można! Niedobry pantofelek, niekochany, nieładny, nie nasz pantofelek!
Śmiała się jak dziecko, powtarzając za nim:
— Niekochany, niedobry, nieładny, nie nasz!
Śmiała się tak długo, aż aż auto stanęło przed jej domem. Trzeba było ślicznie pożegnać, tego ślicznego pana.

*

Nazajutrz otrzymała od niego list.
„Pani!
„Intuicyjnie wyczuła pani we mnie serce spragnione miłości prawdziwej i głębokiej, serce zdolne do dania takiej miłości kobiecie, która jak Pani, odpowiadając memu ideałowi, godną jest pięknych uczuć, jakie we mnie wzbudziła.
Chciałbym, aby Pani dowiedziała się czegoś więcej o mnie i popróbuję mówić o sobie, jakkolwiek wogóle jest rzeczą trudną sądzić siebie samego, a tem bardziej w podobnych, jak te warunkach, łatwo przypisać sobie zalety, których się nie posiada. A tego się przedewszystkiem obawiam. Z natury bardzo szczery, na swe nieszczęście mówię zbyt często to co myślę, lubię sytuacje jasne i proste, a nienawidzę pięknych słów. Dlatego na dziś kończę; gdy mnie Pani pozna lepiej, sama się przekona jakim jestem i oceni to co we mnie dobrego. A gdyby nie — nie będę nalegał. Zbyt wiele we mnie dumy, nieraz już w życiu poświęcałem jej swoje dobro".
Czy nie zechciałaby Pani zrobić mi wielkiego zaszczytu i wielkiej przyjemności i przyjść któregoś dnia do „Wikingów" o 4-tej na herbatę?"
List ten bardzo się jej podobał, a on sam przez to jeszcze więcej. Nakoniec spotkała człowieka, o którym marzyła wśród innych licznych zawodów!
Poszła na herbatę do „Wikingów" i pozwoliła mu przyjść do siebie.
Przyszedł spóźniwszy się tylko o kwadrans, bo miał niezwykle ważny interes. Rozglądał się po mieszkaniu, które bardzo mu się podobało przez swe połączenie polskiego egzotyzmu z surową powagą północy.
— Chce pan herbaty?
— Nie, nigdy o tej porze nie pijam herbaty.
— Chyba ze mną u „Wikingów"?
— Chyba z panią, u „Wikingów". Nie miałbym apetytu, zrobiłbym matce przykrość.
Prowadził rozmowę jakby myśląc o czem innem i tą myślą jedynie był zajęty. Bez wstępów wziął ją za ręce i przyciągnął do siebie. Pocałował w usta i posadził na kolanach. Nawet się nie broniła. Tylko myślała, że to przecież miała być miłość, a to jest takie paryskie „faire amour" między jednem zajęciem a drugiem, między jedną wizytą a drugą, w klasycznej godzinie od 5—7-ej. Maurice Donnay — zwyczajem tym tłumaczy późne jadanie obiadów w burżuazyjnych rodzinach francuskich...
— Mówiłeś, że nie jesteś jak inni?
Roześmiał się.
— Mówiłem? O, to zależy pod jakim względem.
Nie wypadało protestować, bo taka rozmowa nagle wydała się jej samej niestosowną. Równie niefortunnie poruszyła inny temat, który przebaczył jej wspaniałomyślnie, czyniąc tylko trafną uwagę:
— Tak samo milutko można rozmawiać będąc blisko siebie.
— Przecież jesteśmy blisko?
— Jeszcze bliżej.
Na to powiedziała, coprawda gdy już sytuacja była nie do naprawienia:
— Nie chcę, nie chcę... Chyba, że to nie tylko na dziś, ale na długo...
— Na długo, — upewniał.
— Czy wybrałeś mnie? Mnie chciałeś? A może to tylko kwestja przypadku, dlatego żeśmy się spotkali?
— Ależ ciebie pragnąłem.
Potem zadowolony ze siebie, bardzo ją chwalił.
— Kocham twoje ciało — zaczął patetycznie.
Na to odpowiedziała jeszcze patetyczniej:
— A ja kocham twoją duszę.
Ponieważ rozmowa się nie kleiła, udali oboje, że są w rozkoszy pogrążeni. Patrzyła na jego głowę, w mroku wieczornym srebrzejącą na poduszce, i cieszyła się że to taka piękna głowa.
Nieodwołalny wyrok Zeusa wybił na zegarze pół do siódmej. Ubierał się dyskretnie, choć przy bladem świetle, padającem z drugiego pokoju, trudno było znaleźć nietylko spinek, ale i większych akcesorjów tualetowych. Ona szybko włożyła bieliznę i narzuciła sukienkę, myśląc przytem, że dawniej, jeśli pancerz cnoty nie bronił kobiety, to bronił ją przynamniej gorset.
Jeszcze chwila rozmowy, już nieomal towarzyskiej, gdyby nie jej wielkie zdziwione oczy.
— Czemu tak patrzysz na mnie?
— Nic, nic.
Wobec tego uspokojenia zaczął opowiadać jak to po wojnie wrócił do swego kraju i on, który tyle lat stracił dla ojczyzny, zobaczył, że różne młokosy dorosły i dorobiwszy się majątku palą *takie* cygara. Już drugi raz jej o tych cygarach mówił, a ona wogóle cygar nie znosiła... Ale słuchała z zajęciem; kobieta woli nieraz dźwięk słów — od ich treści.
— Kiedy się zobaczymy?
— Kiedy chcesz.
— Chcę jutro o siódmej rano.
(C. d. n.) *Aurelja Wyleżyńska*

CHIROMANCJA

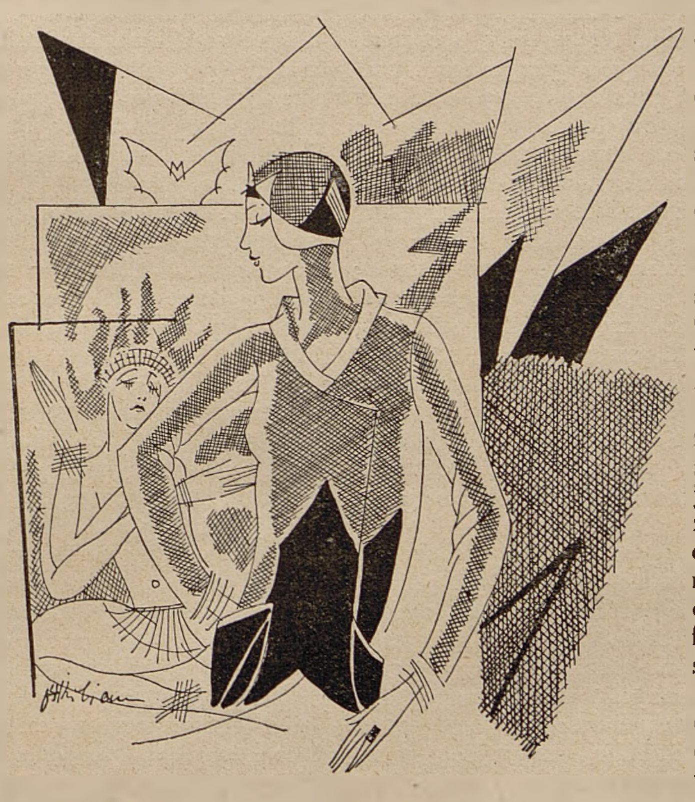
PIĘKNA pani Wanda, której wszystko jest dokładnie obojętne, prócz jej własnej (?) urody i czaru „nieprzepartego” tejże, pani Wanda, którą książki nudzą (bo dotychczas nikt o niej nie napisał ani jednego tomu), a czasopism, zdaje się, nigdy w życiu nie czytała, chodzi od paru dni pod urokiem . . . drukowanego słowa.

Na rogu ulicy ujrzała mały afisz. Na afiszu nietoperze, trupia czaszka, kilka trójkątów, kometa — nazwisko, brzmiące nieco pastą do obuwia, i wielkie słowo : ch-i-r-o-m-a-n-t-a!

Istotnie, przyjechał chiromanta i przyjmuje w pierwszorzędnym hotelu, a adjutant jego mdleje od wydawania kartek kolejności. Tak! Na audjencję u pana Erdalo trzeba czekać godzinami.

Zresztą... poco obmawiam panią Wandę? Weź, miła czytelniczko, jakikolwiek dziennik do ręki, popatrz na dział inseratowy, a na pewno znajdziesz tam jakiegoś Szulera-Szkodnika, który za pokaźną sumę złotych wyjawi ci całą przeszłość i przyszłość.

Doprawdy, dziwna pasja —nie zbieranie pieniędzy — ale interesowanie się przeszłością i przyszłością!



Przeszłość... przeważnie lepiej o niej zapomnieć. Pamiętam, razu pewnego ktoś z moich znajomych zaczął się zajmować rewelacjami o przeszłości pewnej pani, a mąż jej wobec tych objawień zachował się niesłychanie... chiromantycznie.

Przyszłość... Boże, cóż warte życie bez złudzeń, bez kołysania się nadzieją? Np. — piszę, bo mam iluzję, że Redakcja zaraz wypłaci mi honorarjum... Inni są innego zdania: chodzenie do wróżek stało się w obecnej dobie taką potrzebą, jak chodzenie do kina, na dancing, czemś tak niezbędnem, jak pomadka do ust. Widocznie każdy musi w coś wierzyć. Niepodobna wierzyć kochankowi, kucharce, mężowi, trzeba więc wierzyć wróżce, zwłaszcza jeśli jest to wdowa po wysokim generale rosyjskim.

Chiromanci czy chiromantki, naogół ludzie nieciekawi (Np. byłem u chiromanty, usłyszałem całą swą przyszłość i wyszedłem nie dawszy ni grosza. Mag w krzyk — a przecież powinien był sobie wyprorokować, że ja przyszedłem na „grandę“!), nie wszyscy są szarlatanami, a nawet nie wszyscy blagierami. Słyszałem o zdumiewających przepowiedniach, ale tylko słyszałem, natomiast nikt nie rejestruje, ile razy cudowny prorok trafił jak kulą w płot. Dwa razy bardzo trafnie chiromanta scharakteryzował mnie, ale miałem wrażenie, że do tego nie trzeba było — linij na dłoni. Powtarzam: wierzę w intuicję i jej trafność, ale wierzę, że ona jest darem niesłychanie rzadkim, a szanse trafności zrównują szanse nietrafności.

Wierzę w dar obserwacyjny. Kochany bliźni, kimkolwiek jesteś, chociaż był kobietą, która umie wywieść w pole samego Don Juana, która umie świetnie grać swą rolę nawet przez sen — dla człowieka, który potrafi na ciebie obojętnie uczuciowo, ale uważnie myślowo spojrzeć — jesteś figurką, która z d r a d z a s i ę każdym calem kwadratowym swego wyglądu, każdem półsłówkiem, każdym cieniem ruchu! Zdradzasz się i wystawiasz się na łup obserwatora, szczególnie gdy ten postawi ci umiejętnie jedno, dwa pytania. Pamiętaj, że błysk twych oczu, forma paznokci i falowanie nozdrzy nie jest dziełem chwili, lecz rezultatem przeszłości; pamiętaj, że życie pisze na tobie swój pamiętnik. Freud zrobił z tłumaczenia snów naukę, kiedyś zapewne wyjdzie dzieło, które wszystkie przejawy naszego „ja“, dotąd lekceważone i oddawane pod opiekę chiromantom, ujmie w karby i spożytkuje dla medycyny, pedagogji, sądownictwa itd.

Ale te linje na dłoni... Są całe dzieła o chiromancji, a niemal w każdem podaje się zupełnie inny klucz do tajemnic „Corona Veneris“ czy „Mons Lunae“ — nie dziwota: chiromancja jest talentem do zgadywania, a nie przedmiotem rozwiązań algebraicznych. Tak jak kobieta zgaduje myśli mężczyzny z tego czego nie powiedział, z tego czego wyrazić nawet nie chciał, tak chiromanta odgaduje — pomimo linij na dłoni.

A jak wąziutkie są te odgadnięcia! O czem się zwykle słyszy od wróżki: o miłości, o marzeniach (i to zwykle te „marzenia“ obracają się w ciasnym trójkącie: bogactwo — sława — kochanek...), czasem o talencie (któż go nie posiada?). Rzadziej o świecie czynów i myśli — o poglądzie na świat... co „rzadziej“ — nigdy! Czyż dziwić się należy, że wewnętrzne życie intelektu ucieka z pod obserwacji chiromanty?

Jeśli ktoś wierzy jeszcze, że linje dłoni notują przeszłość, niech sobie odrysuje je dokładnie i obserwuje ich zmianę w miarę posuwania się czasu, w miarę przyrostu zdarzeń; ręczę, że przyzna mi rację: życie płynie różnobarwną falą tak, a linje siak, albo zostają niezmienne.

Zresztą, dlaczegoż tylko linje dłoni (i to przeważnie lewej), dlaczego nie... zmarszczki na twarzy, na szyji, jeśli już wolno mówić na temat... smutny? A linje na podeszwie, na dłoni stopy?

Twierdzę, że linje na dłoni stopy dla człowieka z intuicją, dla obserwatora dobrego są tak samo dobrym kluczem tajemnic, jak linje dłoni rąk. Są chiromanci, niech będą pedomanci.

Moje kochane czytelniczki, naczytałem się już dość z zakresu „wiedzy tajemnej“, podejmuję się zatem określać charakter z nóg. Ażebyście mnie nie posądzały o fetyszyzm nóżek (cudowny feblik, nawiasowo rzeknę), proszę o przysłanie mi rysunku linji, które macie na swem podbiciu, na dłoni stopy, tak pięknej u Polek, nie znających, co to „plattfuss“.

Kto nie umie rysować, może odbić te linje na bibułce, pociągnąwszy przedtem lekko podeszwę farbą, np. do pieczęci — wszak i tak Pani myje nóżki, choć są czyste, może więc je raz zabrudzić.

Odpowiem zaraz, gratis, ale nie franco: znaczek na odpowiedź proszę załączyć, dyskrecję przed resztą redakcji można zabezpieczyć, adresując do mnie osobiście. Spróbuje Pani?

Marjusz Nowina

LIST DO PANI REDAKTORKI

Berlin, w lipcu 1928.

KOCHANA Pani Redaktorko! Z ciężkim żalem zwracam się do Pani. Ogłasza Pani w swem piśmie cały szereg artykułów o modach dla Pań i Panów, o sukniach i kapeluszach, o żakietach i kamizelkach, pomijając zupełnie jeden z najważniejszych atrybutów prawdziwie modnych Pań, którym jesteśmy — pieski. Mówię naturalnie tylko o nas, o pieskach i suczkach lepszych sfer, i nie zamierzam się wcale zajmować psami łańcuchowemi, podobnie zresztą jak Pani Współpracownicy nie interesują się bynajmniej brytanami rodu ludzkiego. Mam nadzieję, że dla tej elity pieskiej znajdzie Pani trochę miejsca w Swem cennem Piśmie, zwłaszcza że w obecnych czasach stał się pieseczek swojej Pani nieodłączną częścią nietylko jej duszy (hau! co za przestarzałe pojęcie!), lecz również jej tualety.

Oczywiście, że do pięknej, rasowej, eleganckiej, modnej Pani przynależy piesek równie piękny, równie rasowy, równie elegancki i nie mniej modny.

Tak jak u Was, u Ludzi, tak i u nas nastąpiły liczne zmiany pojęć rasowości i piękna. Np. mopsy, stosowne do dawnych pań, o dużych, dobrych, przytulnych biustach, przestały uchodzić za coś rasowego; sylwetki ich spotkać dziś można jeszcze chyba tylko w „Fliegende Blätter", gdzie są nieodłącznymi towarzyszami starych panien z ubiegłej epoki. Oficerskie foksterriery również małe mają znaczenie w dzisiejszej dobie antymilitaryzmu; taki głupi biały pies z czarnym monoklem dobry był, kiedy się pętał koło długiej szabli swego pana, podobnego do niego pod każdym względem, po *corsach* całego świata. Wraz z wzrostem kultury cielesnej ludzkiej i psińskiej uznaliśmy kręto- i długowłose pudle za niehigjeniczne. U Was panuje kult egzotycznej Józefiny Baker — u nas cieszą się o gromnem powodzeniem pieski i suczki z Chin i Japonji. Wzorem piękności jest sławny *Bonzo*; to też staramy się o wygląd i ruchy zlekka karykaturalne, odpowiednie do Waszych charlestonów i black bottomów.

W jednej, zasadniczej rzeczy wyprzedziliśmy modę Pań o dziesiątki lat: podczas gdy u Was ideałem była jeszcze Anna Csillag, długie warkocze i kolosalne fryzury, nosimy my już od dłuższego czasu krótkie, figlarnie przycięte ogonki, które odmładzają znacznie nasz wygląd i wygodniejsze są od owych niepotrzebnych, szczotkowych kit. Odkąd natomiast Panie zaprzestały barbarzyńskiego przekłuwania uszu i noszenia kolczyków, zerwaliśmy i my z oburzającem, haniebnem ucinaniem naszych uszu. Pod wielu względami idziemy więc nietylko z prądem czasu, ale niejednokrotnie go nawet wyprzedzamy.

Tych kilka uwag nie wyczerpuje oczywiście całego szeregu istotniejszych problemów, w których Ludzkości wskazujemy drogę do prawdziwego postępu: swoboda form towarzyskich i życia erotycznego, oraz różne nasze upodobania wymagałyby długich i zbyt poważnych rozważań.

Najważniejszą kwestją dzisiejszej suczki — jest jednak elegancja i moda. Tem właśnie chciałam się głównie zająć.

Piesek dzisiejszy musi być ubrany stosownie do swej Pani. W uznaniu tej prymitywnej zasady, posiadają już wielkie miasta na Zachodzie salony mód pieskich, mogące zaspokoić nawet najwykwintniejsze wymagania. Ich luksus nie ustępuje w niczem pierwszorzędnym firmom krawieckim i modniarskim naszych Pań i prześciga wszelkie oczekiwania przybyszów z prowincji, czy z niekulturalnej wschodniej Europy.

Narazie, zanim nastąpi specjalizacja naszych magazynów, są one z konieczności dość wielostronne, służąc do zaspokojenia wszystkich naszych zapotrzebowań.

W takim magazynie rzucają się przedewszystkiem w oczy estetyczne i celowe meble: koszyki do spania z puchową poduszką i stosowną kołderką. Najmodniejsze są obecnie amerykańskie koszyczki z wielobarwnej słomki, zwane koszykami *à la Jazz,* do których należą jedwabne kołderki z różnokolorową aplikacją. Dokoła koszyczka, tak jak dokoła sufitów w pokojach dziecinnych, ciągnie się fresk (malowany lub wypalany w drzewie), przedstawiający sceny z naszego życia: zawarcie znajomości ulicznej, grzeczny pieseczek proszący o kawałeczek cukru, nieposłuszne bydlę niekulturalnie obgryzające kość, rozkoszna chwilka pod latarnią itp. . . .

Obok łóżeczek — stolik, również wyplatany ze słomy, ustawiony na kółkach, jak herbaciany stoliczek serwisowy. Górna platforma stolika służy nam za krzesełko, poniżej znajduje się płyta z wpuszczonemi w nią trzema lub czterema miseczkami na poszczególne dania i na wodę. Pod tą właściwą płytą stołu mieści się dalszym przedziale, za firaneczkami, mała kanapka, służąca jedynie do drzemki poobiedniej.

Obok tego składu mebli — drogerja: grzebyki, szczotki, szczoteczki do ząbków (!), różnokolorowe płaszczyki kąpielowe . . . Dalej — skład zabawek i przyrządów gimnastycznych dla zachowania smukłości linji: lalki gumowe, gumowe kości, piłki, kule i nakręcane, mechaniczne koty.

Wreszcie — główna częśc magazynu: konfekcja.

Płaszczyki nasze stosują się często do kostjumów naszych Pań. To też Panie kupują zwykle już zgóry kawałeczek materjału ponad własne zapotrzebowania, przeznaczony dla naszego użytku. Mniej wytworne przykrawują nasze ubranka własnoręcznie, wedle krojów, które sobie nawzajem wypożyczają. Średnia klasa nabywa płaszczyki gotowe, przyczem w tegorocznym sezonie wiosennym prym wiodły płaszczyki z gabardyny na klotowej lub jedwabnej podszewce. W bocznej kieszonce nosimy chusteczki z wyhaftowanem imieniem.

Najelegantsze są oczywiście płaszczyki na miarę. Długość grzbieciku, obwód szyjki i brzuszka mierzy się bardzo starannie, tak, że z tych specjalnie na mnie szytych płaszczyków byłam zawsze najbardziej zadowolona. Dwie lub trzy przymiarki ani mnie, ani żadnej innej, dbałej o swój wygląd suczki nie nudzą, ani nie męczą.

Specjalne wymagania stawia tak zwana psia pogoda. Na składzie znajdują się w olbrzymim wyborze płaszczyki gumowe i z impregnowanego jedwabiu. Dla ochrony przed przeziębieniem i katarkiem nosi światowy piesek skórzane buciczki z miękką podeszwą i wysoką, ztyłu sznurowaną cholewką.

Przypominam sobie w tej chwili naiwną bajkę Słowackiego o Janku, który psom szył buty. Poeta pisze o nim z pewnem pobłażaniem, uważając szewstwo pieskie za fantastyczny pomysł owego spryciarza. Co za krótkowzroczność u takiego genjusza . . .

Przesyłam Pani grzeczne liźnięcie rączki i przyjazny szczek

Fifi

Wzorzyste jedwabie na pełne lato



2287 Sukienka na dnie upalne z fularu w barwne wzory, tablier ułożone w drobne fałdy, plastron, plisy, pasek, mankiety i kokarda z gładkiego fularu.

2288 Letnia sukienka stylowa z jasno-zielonego szantungu w delikatny wzór kwiatowy. Przybranie: plisowane riuszki.

2289 Szykowna suknia na dnie upalne, część górna jumperkowa z barwnej etaminy z wąskim paskiem z tegoż materjału. Przyszyta część spódniczkowa i szykowne, z przodu związane fichu z białej etaminy z haftowanemi kolorowemi centkami. Spódniczka tworzy plisowane części.

Letnie suknie na przedpołudnie



2290 Sukienka na dnie upalne z wełnianej lub jedwabnej krepy, fason bluzkowy, bez rękawów. Szarfa z boku na wielką kokardę zawiązana. Jako przybranie inkrustowana koronka i barwny haft.

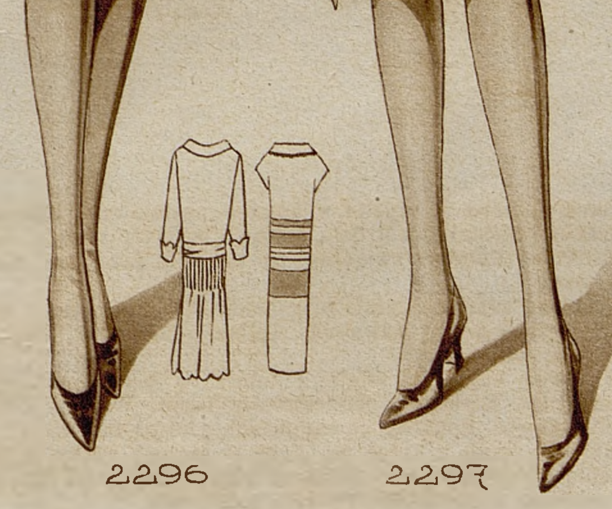
2291 Suknia letnia z pastelowej crêpe Georgette lub etaminy. Czworokątne wycięcie wykończone z lewej strony plisowanym żabotem. Spódniczka ma z boku nałożoną luźno plisowaną część. Efekt podnoszą złote guziczki.

2292 Suknia letnia z drukowanego w barwne wzory muślinu lub etaminy. Kołnierz, pasek i kokarda z białej etaminy z plisowanemi riuszkami.

2293 Sukienka letnia z surowego jedwabiu lub crêpe Georgette w delikatnym kolorze różowo-beige. Przyszyta spódniczka drobno plisowana. Kołnierz przydłuża się w krawatkę o plisowanych końcach.

z materjałów gładkich i wzorzystych





2294 Szykowna, skromna sukienka letnia z pastelowo-różowego jedwabiu do prania, bez rękawów. Żabot i części wstawiane drobno plisowane. Pasek z irchy.

2295 Skromna sukienka letnia z białego płótna, przybranie z płótna kolorowego.

2296 Powiewna sukienka letnia z fularu białego w czarny wzór. Spódniczka w dole łukowo wycięta, w górze szyta w zakładeczki. Czworokątne wycięcie przybrane pliską i kokardą z białego fularu.

2297 Sukienka letnia z białego jedwabiu surowego przybrana szerokiemi plisami z jedwabiu zielonego. Tablier drobno plisowane, kołnierz i żabot ozdobione zielonemi pikotkami.

Klosze i wolanty



2298 2299



2300 2301

2298 Suknia z crêpe Georgette w kolorze pastelowym blado-niebieskim. Spódniczka u dołu łukowo wycięta tworzy części plisowane. Kołnierz związany na przodzie przedłuża się w krawat.

2299 Szykowna sukienka letnia oryginalnie skombinowana z białej i wzorzystej krepy jedwabnej. Kuliste guziczki w jednym z kolorów wzoru.

2300 Powiewna sukienka letnia z fularu w barwne wzory na białem tle. Szykowny, jednostronny fason. Wolanty z boku podciągnięte. Kokardy na ramionach z tegoż materjału.

2301 Sukienka letnia z crêpe de Chine w barwne wzory. Wykończenie wycięcia i część kloszowa z materjału gładkiego, jako przybranie odpowiednie guziczki galalitowe.

Plisowania



2302 Sukienka letnia z crêpe de Chine w delikatnym tonie pastelowym. Spódniczka tworzy plisowane części, szeroki pasek przybrany złotemi guziczkami. Żabot i mankiety wykańcza plisowana riuszka.

2303 Sukienka letnia z białego fularu w czerwony wzór. Spódniczka składa się ze skrzyżowanych, w klosze zaaranżowanych wolantów, wykończonych pikotkami. Fichu z tegoż materjału również wykończone pikotkami. Pasek zielony skórzany.

2304 Sukienka letnia z crêpe Georgette, plisowane wolanty wycięte u dołu łukowato. Wycięcie wykończone plisą i kokardą z tegoż materjału.

2305 Sukienka letnia z wzorzystego muślinu, przybrana muślinem gładkim. Spódniczka tworzy miękkie klosze.

Komplet w różnych odmianach



2306 Szykowny komplet letni z jedwabiu. Spódniczka tworzy z boku część plisowaną. Oryginalny żakiecik, jumper z zakładeczkami, pasek z klamrą galalitową.

2307 Komplet z cienkiej krepy wełnianej, suknia w prostym fasonie z boczną częścią plisowaną i wielkiemi guzikami galalitowemi. Wcięta kieszeń wykończona czerwoną wypustką. Długie, okrągło krajane cape z kąrczkiem i luźnemi końcami.

2308 Szykowny komplet letni, suknia z białego płótna z częściami plisowanemi, z przedu głęboki fałd. Krótki żakiecik z czerwonej kashy angora, z białem.

2309 Wytworny komplet letni, płaszcz z kolorowego jedwabiu surowego, rękawy przychodzą w plisy na ramionach. Kołnierz związany z przodu na wielką kokardę. Suknia z białego fularu w pastylki w kolorze płaszcza. Z tegoż fularu podszewka płaszcza. Jako przybranie sukni steben w kolorze pastylek.

Suknia jumperowa utrzymuje się nadal



2313

2310 Sukienka letnia z białego fularu w blady wzór kwiatowy, plastron, mankiety, kołnierz i żabot z białego fularu z wypustkami w kolorze wzoru.

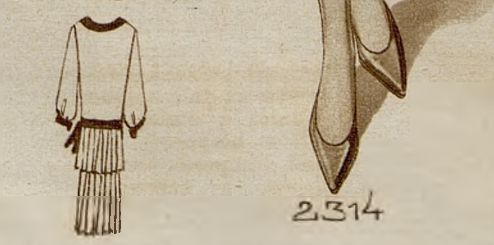
2311 Sukienka letnia z granatowego fularu w wielkie pastylki beige. Kołnierz, mankiety i krawatka z crêpe Georgette beige.

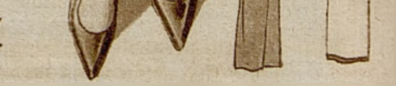
2312 Skromna suknia letnia z jedwabiu bastowego w naturalnym kolorze. Spódnica tworzy z przodu fałdy, zakończone guzikiem. Jumperek bez rękawów przybrany zielonym jedwabiem.

2313 Skromna sukienka jumperowa na dnie upalne, spódnica z białej crepelli z bocznemi fałdami, jumperek bez rękawów z czerwonej crepelli.

Szykowne modele na upalne dni







2314 Sukienka letnia z białej crêpe Georgette w delikatny wzór, fason zbluzowany. Rękawy przybrane zakładeczkami. Przybranie: gładki jedwab i guziczki.

2315 Suknia z jasnej crêpe de Chine, krój prosty, spódniczka składa się z dwu plisowanych wolantów, przybranie z ciemnej crêpe de Chine.

2316 Powiewna sukienka letnia z ciemnego fularu w biały wzór kwiatowy. Żabot, kołnierz i bufy u rękawów z białej crêpe Georgette. Efekt uzupełniają wąskie koronki.

2317 Skromna sukienka letnia z jedwabiu surowego, efekt bolerkowy. Przybranie z jedwabiu ciemniejszego.



2357. Wytworny komplet letni. Jumper, przybranie i podszewka płaszcza z crêpe de Chine w dekoracyjny chiński wzór na lakowo-czerwonem tle. Drobno plisowana spodniczka z crêpe de Chine beige, płaszcz z materjału »fresco« beige.

2358. Skromna sukienka letnia z białego jedwabiu do prania, krój prosty, długie rękawy, czworoboczne wycięcie. Przybranie i monogram z blado-niebieskiego jedwabiu do prania.

2359. Skromna, szykowna sukienka z fularu w rdzawo-czerwony wzór na tle różowawo-beige. Przybranie, pasek i krawatka z rdzawo-czerwonego jedwabiu. Kołnierz i mankiety z białego linon.

2360. Wytworna sukienka letnia z crêpe Georgette lawendowej z barwną, dekoracyjną bordiurą. Spódniczka składa się z dwu plisowanych wolantów. Szykownie na lewem ramieniu związana chusteczka.



2361. Wytworny komplet na dnie upalne. Suknia z fularu w czerwony wzór na tle beige, odcięta spódniczka tworzy z przodu głęboki fałd. Płaszcz z wełny marocain z wielkim kwiatem z materjału sukni.

2362. Szykowna sukienka jumperowa z jedwabiu surowego białego i w pasy wdzięcznie skombinowanego. Spódniczka tworzy grupy fałdów. Jumperek przybrany bordiurą z barwnych pasów. Kołnierz przeprowadzony przez klamrę przedłuża się w szykowną krawatkę.

2363. Wytworna suknia letnia z fularu w centki, fason zbluzowany, bez rękawów. Część spódniczkowa tworzy miękkie fałdy. Przód, część odcięta, szarfa i kołnierz z białego fularu.

2364. Skromna sukienka letnia z białej krepy wełnianej, krój prosty, bez rękawów. Z przodu głęboki fałd, jako przybranie barwna wypustka.



2365. Szykowny komplet sportowy z białej krepy wełnianej. Spódniczka drobno plisowana, zbluzowany jumper przybrany krawatką i paskiem z jedwabiu w barwną kratę. Wielkie cape o nowoczesnej linji z odwróconemi wyłogami, guziczkami i wypustkami z jedwabiu w barwną kratę.

2366. Wytworna sukienka letnia, część górna z barwnego, wzorzystego muślinu. Przyszyta spódniczka, wycięta u góry łukowo, z muślinu gładkiego, tak samo pasek, kołnierz i kokarda.

2367. Wytworna letnia toaleta z crêpe Georgette w wzór drukowany na białem tle, przybranie w kolorze pastelowym. Wolanty z boku łukowe. Szarfa związana na boku w szykowną kokardę.

2368. Szykowna letnia sukienka jumperowa, spódniczka; jumper i fichu z cienkiej krepy wełnianej lub surowego jedwabiu. Szerokie lamówki z białego jedwabiu surowego. Jumper przyozdobiony z boku haftowanym motywem i monogramem. Spódniczka tworzy grupy fałdów.



2369. Szykowna suknia letnia z crêpe de Chine w tonie pastelowym. Przyszyta spódniczka u góry szpiczasto, drobniutko plisowana. Szal z takiegoż materjału z plisowanemi końcami, przytwierdzony na ramieniu wielkim kwiatem ze skóry. Pasek z irchy.

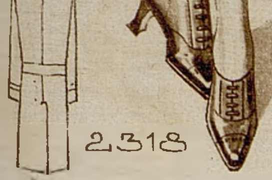
2370. Szykowna sukienka bolerkowa z fularu w białe centki na niebieskiem tle. Część bluzkowa z białej crêpe Georgette. Kołnierz i rękawy wykończone riuszkami gufrowanemi.

2371. Powiewna toaleta letnia z crêpe Georgette w pastelowym tonie. Wcięcie wykańcza kokarda.

2372. Powiewna sukienka na dnie upalne z muślinu jedwabnego w barwny wzór. Plastron, żabot i wolanty u rękawów z białego, czarnem wykończonego muślinu.

Skromne kostjumy i płaszcze





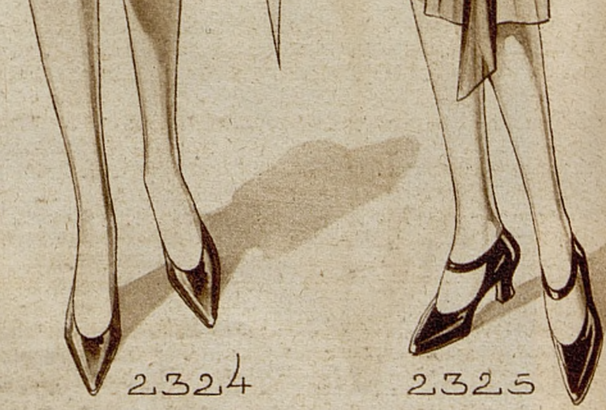


2318 Płaszcz z wielbłądziej materji beige, kołnierz i pasek z tegoż materjału.
2319 Kostjum kombinowany na lato. Spódnica z białej kashy, z fał dami z przodu. Angielski żakiecik z jasno-niebieskiej kashy.
2320 Kostjum angielski z jasno-popielatej cienkiej materji wełnianej. Kołnierz przedłuża się aż do kraju żakietu. Kamizelka z jasno-niebieskiego jedwabiu.
2321 Płaszcz z jasno-niebieskiego sukienka, plecy bogato pryzbrane wypustkami. Oryginalny kołnierz i wyłogi z ciemnego jedwabiu.

Półwieczorowe toalety letnie



2322 Suknia wieczorowa o letnim charakterze z barwnego wzorzystego muślinu z odpowiednim szalem. Kloszowa spódniczka z boku rozcięta, ukazuje gładki kolorowy spód. Kwiat i przybranie szala w kolorze spodu.
2323 Skromna suknia wieczorowa z crêpe Georgette z przyszytą spódnicą i końcami szala z cienkiej koronki.
2324 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette w pastelowym tonie. Z boku część plisowana. Szarfa z kokardą z tegoż materjału.
2325 Skromna suknia wieczorowa z czarnej crêpe Georgette, staniczek z boku aranżowany kaskadowo. Wielka klamra ze strasu.



Wytworne jedwabne płaszcze



2326 2327 2328 2329

2326 Płaszcz z ciemnego jedwabiu, krój prosty, wysmuklający, przybranie z zakładeczek. Kołnierz z białego futerka.

2327 Płaszcz z czarnego, wzorzystego jedwabiu, krój prosty, skrzyżowany. Przybranie z gładkiego jedwabiu.

2328 Płaszcz letni z ciemnego jedwabiu z nowoczesnemi rękowami kimonowemi.

2329 Wytworny płaszcz letni z ciemnego wzorzystego jedwabiu, fason skrzyżowany, wysmuklający, z boku zakończony kokardą i motywem ze strassów, Kołnierz z riuszki.

Sukienki dla podlotków



2330 Młodociana sukienka letnia z jasno-zielonego w piękny wzór. Góra z białego płótna, spódnica w zęby tworzy kontrafałdy. Pasek z irchy.
2331 Młodociana sukienka letnia z jasnego fularu w piękny wzór. Boczne, nakładane części, ułożone w odstające fałdy, zakończone w górze riuszkami. Kołnierz i szarfa z gładkiego fularu, przybrane riuszkami.
2332 Młodociana sukienka letnia z pastelowo-różowej markizety, jako przybranie plisowania.
2333 Suknia letnia z pastelowo-niebieskiej crêpe de Chine, krój skromny, z boku część fałdowana.

Nowa forma bluzek



2334 Bluzka koszulkowa z surowego jedwabiu z plisami i kieszeniami z tegoż materjału. Krawatka z fularu w centki.

2335 Bluzka koszulkowa z płótna jedwabnego. Barwny pasek skórzany spajany złotem. Złote guziczki.

2336 Bluzka z crêpe Georgette w barwne wzory na jasnem tle. Kołnierz, plastron, mankiety z gładkiej crêpe de Chine, kuliste guziczki ze srebra.

2337 Kamizelkowa bluzka z białego płótna, dwurzędowa, z klasycznym kołnierzem z wyłogami.

2338 Bluzka z fularu w barwne wzory. Plisowany żabot i riuszki rękawów z białego muślinu jedwabnego. Malutkie ozdobne guziczki.

2339 Skromna bluzka koszulkowa z białego płótna jedwabnego z wykładanym kołnierzykiem i krawatką z fularu w centki.

Jedwabne toalety dla tęższych pań



2340 Toaleta dla tęższych pań z blado-zielonej crêpe de Chine, fason prosty, wysmuklający. Jako przybranie: ciemno-zielony jedwab, ozdobne guziczki.
2341 Suknia dla tęższych pań, model wysmuklający z granatowej crêpe mongol, jako przybranie zakładeczki. Plastron z różowej crêpe de Chine.
2342 Suknia dla tęższych pań, fason jumperkowy z crêpe de Chine beige. Spódnica cała plisowana, bogaty haft złoto-pomarańczowo-bronzowy. Plastron z białego muślinu jedw.

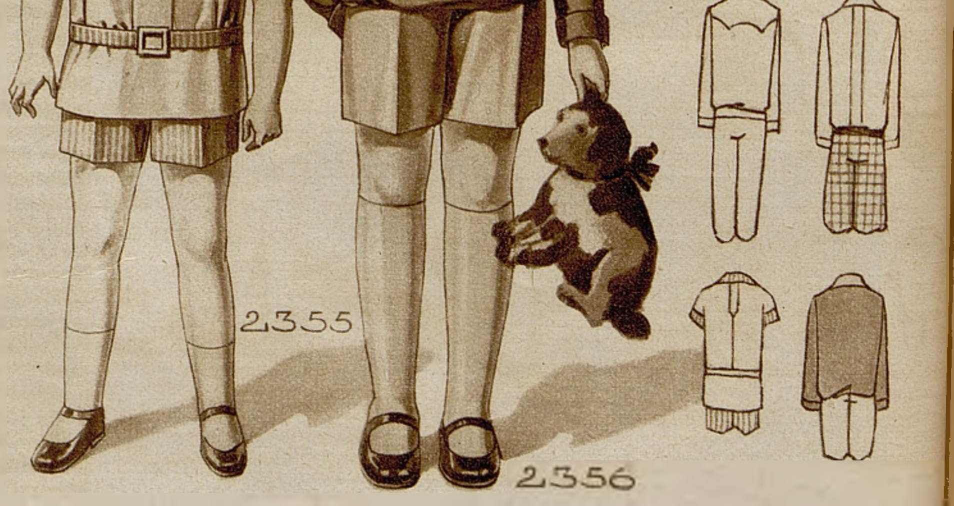
Powiewne młodociane sukienki





2343 Sukienka jumperowa dla 10—12 letnich dziewczynek. Spódnica i krawat z granatowego jedwabiu surowego w białe pastylki. Jumper z gładkiego, białego surowego jedwabiu.
2344 Ubranko dla chłopczyka z białego płótna przybrane płótnem granatowem.
2345 Sukienka jumperkowa dla 6—8 letniej dziewczynki. Plisowana spódniczka i jumper z białego płótna, jako przybranie plisy z niebieskiego płótna, oraz haftowany okręcik.
2346 Sukienka dla 10—12 letniej dziewczynki, skromny modelik, krój prosty, zbluzowany, materjał drukowana crêpe de Chine, kołnierzyk z białego linon. Kokardy i pasek z ciemnego jedwabiu.
2347 Sukienka dla 8—10 dziewczynki, z jasnej markizety, przybranie z ciemnej markizety.
2348 Sukienka dla 10—12 letniej dziewczynki, skromny modelik z jasnej markizety z wolantami, przybranie z ciemniejszej markizety. Pasek i kokardy z ciemnego jedwabiu.
2349 Sukienka dla 4—6 letniej dziewczynki z surowego jedwabiu w kratę. Karczek przydłuża się w szeroki kontrafałd.





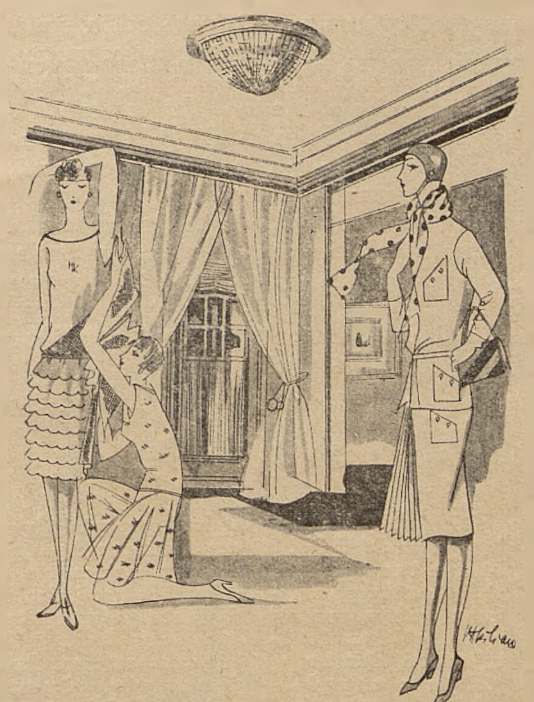
2350 Ubranko dla chłopca, spodenki z gładkiego płótna, koszula z zefiru w paski.
2351 Ubranko marynarskie z granatowego materjału wełnianego, koszula z białego płótna, krawatka jedwabna.
2352 Ubranko dla chłopca, spodenki z imitacji skóry, koszulka z surowego jedwabiu z riuszkami.
2353 Ubranko marynarskie z białego płótna, bluzę zdobią kieszenie.
2354 Ubranko sportowe dla chłopców, koszulka z jasno-popielatego zefiru z kieszonkami. Spodenki z angielskiej materji wełnianej. Krawatka z jedwabiu w barwne pasy.
2355 Ubranko do zabawy dla małych chłopczyków, bluzka z białego płótna, spodenki i szarfa z płótna w białe i niebieskie pasy.
2356 Ubranko dla małego chłopczyka, koszulka z białego płótna przybrana guziczkami, spodenki z granatowej materji wełnianej.

CO TO ZNACZY: DOBRZE UBRANA KOBIETA

JABYM powiedziała, że dobrze ubraną jest dziś ta kobieta, która potrafiła się wyzwolić z nużącej jednostajności, wynikłej z przesady w stosowaniu cechy sportowej w toalecie.

Cecha ta jest wyśmienita wówczas, gdy znajduje się na swojem słusznem miejscu. Kostjum sportowy z całą pewnością zostanie już nam na stałe i — pomijając niektóre fantazyjne pomysły w zakresie nowych kolorów i nowych materjałów — pozostanie taki mniej więcej, jaki jest obecnie: spodnica, sweater i gładka suknia. Jednakże przed kilkoma laty niektórzy krawcy popełnili ten błąd, że usiłowali przystosować tę nową nutę sportową do strojów popołudniowych i toalet wieczorowych.

Opętanie było przez pewien czas tak powszechne i tak silne, że mogło się zdawać, iż maluczko — maluczko, a ujrzymy dobrze ubraną kobietę, przejeżdżającą w limuzynie na popołudniową herbatkę... w stroju sportowym. A ten widok byłby równie śmieszny, jak widok eleganckiej damy w toalecie wieczorowej, zajeżdżającej wozem drabiniastym.



Na szczęście wyszłyśmy obronną ręką z tej rażącej dysharmonji, w chwili zaś obecnej tworzy się nowy styl. Projektujemy teraz suknię, która będzie dokładnie harmonizowała z miejscem i porą, w jakich ma się ją nosić.

Materjały odgrywają doniosłą rolę w kształtowaniu się mód; a ponieważ ubiegłej zimy i wiosny materjały były bardziej wyszukane, więc i stroje będą odpowiednio wysubtelnione.

Na suknie popołudniowe ukazały się nowe, lekkie i czarująco kobiece odmiany lamy, na wieczorowe zaś toalety — mora i sztywne atłasy nowych wzorów. Futra będą miały szerokie zastosowanie dla podkreślenia bogactwa kostjumów; latem zapanują bardzo jasne tafty, nadające się do wszelkich kaprysów kroju i deseniu. Jednakże nie powinnyśmy zacietrzewiać się w tych taftach. W lecie roku zeszłego miały one wielkie powodzenie, ponieważ stosowałyśmy je z umiarem.

Uwzględniając te wszystkie wyraźnie kobiece pomysły w zakresie wzorów i materjałów, kobiety będą, naogół biorąc, ubrane lepiej niż od całego szeregu lat.

Jean Patou

ROLA KOBIETY W KSZTAŁTOWANIU KULTURALNEGO MIESZKANIA

WYGLĄD mieszkania zależy prawie wyłącznie od kobiety. Mężczyzna bowiem daje pieniądze, a niewiasta dysponuje niemi, według własnego gustu i upodobania. Broń Boże, by mąż chciał inaczej; miałby się wówczas zpyszna.

Mimo tego, że dzisiejsze stosunki są tego rodzaju, iż żona często musi pracować poza domem, by dorabiać do pensji męża na utrzymanie, to jednak zostanie ona zawsze jak dotąd wszechwładną panią swego mieszkania. Rządzi w niem niby królowa małego państwa, jakiem jest jej dom.

Nowe prądy głoszone przez katolickich socjologów, mające na celu stworzenie t. zw. płacy familijnej, ażeby ojciec rodziny zarabiał tyle, by matka nie potrzebowała na chleb pracować, nie weszły jeszcze w życie.

Ekonomiści katoliccy wychodzą z tego założenia, że kobieta-matka winna wrócić do właściwego zajęcia, to zn. do wychowania dzieci i prowadzenia domu. Kto wie atoli jak długo te ludzkie myśli pozostaną w sferze marzeń idealistów.

Ale i w trudnych warunkach ekonomicznych, w jakich obecnie duża część ludzkości żyje, niewiasta musi dbać o piękno nawet skromnego mieszkania. Gust przecież czy estetyka niekoniecznie zależy od dużego zasobu pieniężnego. Można być bogatym, a nie umieć z gustem urządzić sobie mieszkania, i odwrotnie: skromnemi środkami da się nieraz osiągnąć dodatnie rezultaty. Poczucie formy i barwy jest tutaj decydującym czynnikiem.

Mówić o guście, smaku, estetyce, harmonji, upodobaniu jest bardzo trudno. Pojęcia te są u każdego człowieka bardzo różne. Dlatego też ustalić ich definicję prawie że niepodobna.

Piękno jest zazdrośnie strzeżonym przywilejem natury. Ona posiada go w całej pełni. Rozdziela go też różnym tworom w mniejszym lub większym stopniu. Każdy człowiek posiada z natury indywidualny zmysł estetyczny, który może odpowiednio przez kształcenie rozwinąć. Nasze liczne szkoły o zakroju przemysłowo-artystycznym spełniają dobrze obecnie to zadanie. Uczą one subtelnie wyczuwać piękno i harmonję, tak barwy jak i zespołu linij. Jedno i drugie jest składowym elementem bądź to ornamentu, bądź też konturu sprzętów, lub całej ich grupy w zestawieniu.

Najpiękniejsze meble źle rozstawione nie dają takiego efektu jak powinny, owszem budzą niesmak i politowanie dla ich właściciela. Podczas gdy należycie rozmieszczone dekorują wnętrze pokoju i nie tylko nic ze swego estetycznego wyglądu nie tracą, lecz przeciwnie powiększają go, tworząc dla oka miły i przyjemny obrazek.

Ideał piękna, ucieleśniony przed tysiącami lat w bogini Wenus, przeszedł w spadku na każdą kobietę, powołaną na kapłankę domowego ogniska. Ma ona więc dbać nie tylko o piękno swej duszy i pielęgnowanie własnej urody, ale także winna umieć wokoł siebie czyli w domu łączyć poszczególne elementy piękna w jedną harmonijną całość. Celem tej dążności i starań: uzyskanie maksimum wygody i estetycznego wrażenia.

W prostocie, wygodzie, higjenie i celowości umeblowania pokoju tkwi prawdziwe piękno. Często słyszy się narzekania na brak swojskiego stylu w sprzętarstwie. Bezsprzecznie brak taki jest i daje się bardzo odczuwać. Ale też styl nie tworzy się dorywczo. Na jakiś odrębny charakter pewnych form składa się wiele dziesiątków lat, o ile nie wieki całe i setki różnorodnych przyczyn. Nurtujące bowiem prądy w społeczeństwie znajdują swe odbicie tak w stroju jak i w urządzeniu izb mieszkalnych. Szukający nowoczesności i piękna w meblu, niechaj nie poprzestają tylko na narzekaniu. Gdyż najlepszym sposobem zmiany obecnego stanu jest popieranie wszelkich wysiłków podejmowanych w tym kierunku przez adeptów sztuki stolarskiej w szkołach zawodowych. Niejeden rze-

mieślnik utalentowany też chętnie zacząłby coś tworzyć, ale cóż kiedy żąda się od niego wiedeńskiej czy angielskiej sypialni, salonu, jadalni.

Nie trzeba kupować sprzętu drewnianego, który imituje bronz, złoto, srebro, czy marmur. Mebel przybierający pozę dawnych stylów, oblepiony rzeźbami, które nie mają ani konstrukcyjnego ani logicznego uzasadnienia, nie powinien znaleźć miejsca w nowoczesnym domu. Fałsz jest przecież największem zaprzeczeniem piękna.

Higjena, światło, przestrzeń, wygoda są pierwszemi i najelementarniejszemi warunkami zdrowotności i kultury. Dostosowany do tych wymagań sprzęt, czy to będzie ze zwykłego materjału, lub szlachetniejszego, zawsze jednak powinien zostać tem czem jest w istocie.

Dobra proporcja w całości jak i w częściach, subtelna linja, a nadewszystko solidne wykonanie, oto rekomendacja dla nowoczesnego mebla. Dla takich trzeba otworzyć podwoje mieszkań rzemieślniczych, mieszczańskich i urzędniczych. Kobieta w tej sprawie ma decydujący głos. Ona stoi na straży piękna swego domu! A wyposażona subtelniejszym zmysłem położonego w niej zaufania zawieść nie powinna. Wrodzone jej poczucie estetyczne niechaj będzie dla niej wskaźnikiem, jeżeli nie miała możności być w szkole, zajmującej się problemami piękna. Wzorów nie brak w naturze, która zachwyca oko człowieka prostotą. Naśladować ją tylko trzeba. Przy pewnej umiejętności można ją zaprząc w służbę, by uprzyjemniała człowiekowi życie spędzane w czterech ścianach własnego, a nawet wynajmowanego mieszkania. Wewnętrzne urządzenie nie zależy przecież od właściciela kamienicy, tylko od zamieszkującego.

Marjan Padechowicz

TO I OWO



Urocza Bebe Daniels w komedji „Mąż miłości i sportu" („Paramount").

CZY KOBIETY MAJĄ HUMOR? Na ten temat pojawił się dowcipny artykulik pióra uroczej gwiazdy „Paramountu" Bebe Daniels w jednym z amerykańskich „magazynów" filmowych. Oto, co pisze piękność z Hollywood, zarabiająca 8.000 dolarów tygodniowo:

Ponieważ z nazwiskiem mojem wiąże się pojęcie kobiety - komika, uważają mnie za osobę, której opinja w sprawie zagadnienia, czy kobiety posiadają humor, jest miarodajną. Zanim wypowiem tu swoje zapatrywania, pragnę oświadczyć uroczyście, iż nie marzę nawet o tem, aby wykoncypować głębokie dzieło filozoficzne o humorze w ogólności i o stosunku kobiet do niego w szczególności. To co tu powiem, a raczej napiszę, nie będzie prawdopodobnie ani głębokie, ani mądre, — zresztą nie takie jest moje zadanie. Nie przypadło mi w udziale pisywanie artykułów — zadaniem mojem jest granie przed objektywem. Skoro już się jednak tak złożyło, że mam coś napisać — pozwolę sobie wyrazić kilka spostrzeżeń, które nasuwają mi się w związku z powyższym tematem.

Kobiety oczywiście posiadają humor. Ja sama nie stanowię bynajmniej wyjątku. Humor kobiety jest wszakże innego charakteru niż humor mężczyzny i nie wyraża się równie jaskrawo. Jest on, na szczęście, mniej „mocny" i przez to zapewne mniej zwracający uwagę. A więc krótko: kobiety mają humor, trudno go jednak zauważyć. Gdy jednak spojrzę krytycznie na ilość mężczyzn obdarzonych humorem i ilość podobnie przez naturę wyposażonych kobiet, to muszę z przykrością stwierdzić, że naogół wziąwszy więcej jest dowcipnych mężczyzn niż kobiet.

(Proszę mnie źle nie rozumieć; nie zależy mi bynajmniej na tem, by uchodzić za mężczyznę, nie posiadam również wiele respektu dla silniejszej połowy rodu ludzkiego, aby można było przypuszczać, że wyrażone tu przekonanie ma jakieś cele uboczne!) Kobiety robią tak często z drobnostek sprawę wielkiej wagi. Przy odrobinie humoru, zapomocą jednego dowcipnego słówka, mogłyby zręcznie wywinąć się z najprzykrzejszej sytuacji i oszczędzić sobie i tym, których to dotyczy, wielu nieprzyjemności. Jest doprawdy rzeczą zdumiewającą, ile kobiet w wątpliwych sytuacjach zapomina, jak to mówią, „języka w gębie".

Dla pewnego specjalnego gatunku humoru nie posiada większość kobiet wogóle żadnego zrozumienia. Czy nie jest faktem, że powieści humorystyczne są przeważnie dziełem mężczyzn? Przytem jednak kobiety pisują wyjątkowo dowcipne listy.

Powracając do mego właściwego terenu działalności, do filmu: jednej rzeczy nigdy nie mogłam zrozumieć, t. j. faktu, iż zdobywczy humor tak genjalnych aktorów, jak Chaplin lub Buster Keaton, nie wywiera często najmniejszego wpływu na kobiety. Uważam iż w kilku krótkich zdaniach nie da się wyjaśnić powodów tego zjawiska. Oprócz tego, jak już powiedziałam, nie mam ochoty przejść na tematy filozoficzne. Natomiast Harold Lloyd jest ulubieńcem zarówno kobiet jak i mężczyzn, przypuszczam dlatego, iż jest przystojny i sympatyczny i już zewnętrznie podoba się kobietom.

Wynikałoby z tego, iż kobietom brak jest określonego zmysłu dla pewnej strony groteski. Każda z pań czyniłaby dobrze, pielęgnując i rozwijając w sobie najmniejszy choćby zmysł humoru; tem ulżyłaby sobie wybitnie w życiu. Zresztą niezależnie od tego, jak wygląda humor u pań, istnieje na szczęście wielka ilość kobiet, stanowiących wyjątek w tej regule i często posiadających więcej humoru i dowcipu od dziesięciu mężczyzn razem wziętych. Jak i z drugiej strony istnieje też wielka ilość mężczyzn tak nudnych i stetryczałych, iż błagać należy Opatrzność, by strzegła nas od ich towarzystwa. Czyż to ma być pociechą dla pań? Wręcz przeciwnie!

STATYSTYCZNIE zostało stwierdzone, że na 80.000 dzieci, umierających rocznie we Francji, 60.000 pada ofiarą nędzy i braku dozoru. Są to więc dzieci, które możnaby ocalić, gdyby je otoczono odpowiednią opieką. Wobec tego powstało w Paryżu stowarzyszenie ochrony dzieci, które ma narazie zapomocą druków i broszur wzywać społeczeństwo do współdziałania w tem ważnem dziele.

BELGIJSKA LIGA walki z niemoralnością donosi z ubolewaniem, iż niektóre prowincje wallońskie biorą rekord co do liczby rozwodów. Francja i Japonja, które obok niektórych stanów amerykańskich uchodziły za kraje o najwyższej liczbie rozwodów, wykazywały przeciętnie 50 rozwodów na tysiąc małżeństw rocznie; obecnie okazuje się, że w Walonji, a szczególniej w okolicy Liège, przypada przeciętnie sto rozwodów na tysiąc małżeństw rocznie.

MISS PEGGY JOYCE, która była kolejno małżonką czterech miljonerów: dwu Amerykanów, jednego Anglika i jednego Szweda, ma w najbliższym czasie zaślubić dra Janse.

BUCHARIN, przemawiając w klubie komunistycznym w Leningradzie o ruchu kom. wśród kobiet, oświadczył, że mimo wielkiej agitacji, kobiety nie ulegają hasłom kom. i trzymają się starych zasad. Konserwatyzm kobiet wpływa ujemnie na mężczyzn, którzy powstrzymują się od czynnej pracy partyjnej.

AMERYKANKA MRS. HUDDLESTON pobiła wszystkie dotychczasowe rekordy wytrzymałości w wodzie. Fenomenalna ta pływaczka pozostawała w wodzie przez 50 godzin, 10 minut, 15 sek.

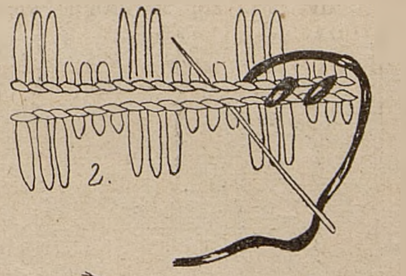
JEDEN Z DZIENNIKÓW amer. donosi, iż trzeci zrzędu syn króla angielskiego, książę of Glocester, zaręczy się w najbliższych dniach z księżniczką Juljaną holenderską. Pismo zaznacza, że wizyta Chamberlaina w Hadze stoi w związku z przyszłem skojarzeniem się potomka władców Albionu z córką królowej Holandji.

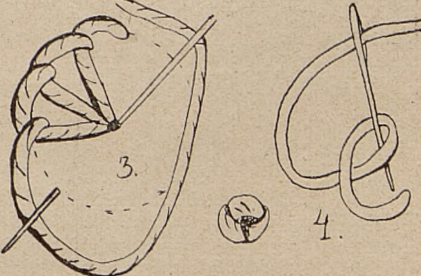
JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚĆ SZANKARACZAJA KUROTI, głowa sekt religijnych hinduskich, zawdzięczający swój tytuł wielkim reformatorom Indyj VIII w., udzielił zezwolenia maharadży Tukadżirac Holkar na zawarcie małżeństwa z Amerykanką miss Nancy Miller, która w tym celu zmienia wyznanie. Zezwolenie najwyższych władz kościoła hinduskiego przyczyni się do tego, iż miss Miller zostanie prawowitą żoną maharadży, tak że dzieci jej będą mogły ewentualnie objąć tron po swym ojcu. Maharadża Tukadżirac od dwu lat podróżuje po Europie i Ameryce. Tam zapoznał się z kalifornijką miss Nancy. Liczy on sobie 35 lat i ma z a l e d w i e dwie żony!

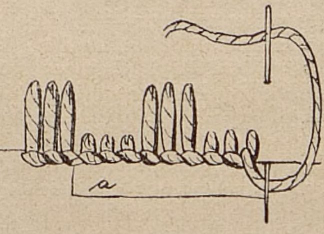
MISS ELEANOR SEARS z Bostonu zdobyła rekord chodu, gdyż przeszła piechotą z Newport do Bostonu, odbywając przestrzeń 120 km w ciągu 17 godzin.







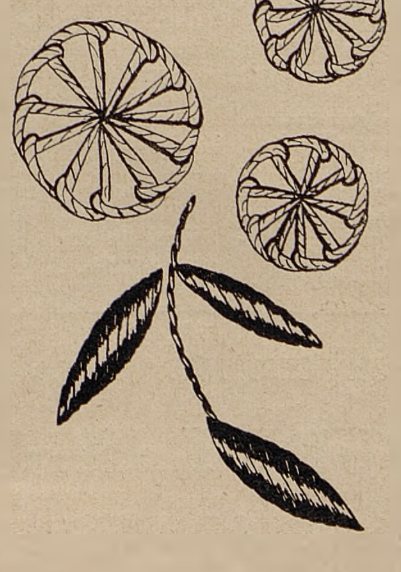




1.







FRANCUSKA SUKIENKA Z HAFTEM

Jak już wspominaliśmy, w dawniejszych numerach „Św. Kob.", bardzo wzięte są we Francji sukienki o prostym kroju kwadratowym, łatwym do uszycia, wyprania i prasowania. W szczególności najmniejsze dzieci musi się czasami przebierać po kilka razy dziennie, gdy im się pozostawia zupełną swobodę w zabawie i ruchu. To też nie można szyć wymyślnych sukienek, które stałyby się męką zarówno dla matek jak i dla dzieci.

Nasz szkic uwidocznia, jak skroić sukienkę z dwóch części. Kwadrat ma długość i szerokość miary od ramienia do mniej więcej połowy uda. Na dolny obrąb należy dodać. U góry ścina się ramionka trochę wukos, na plecach wycina się wysoki ale szeroki dekolt, na przodzie nieco głębszy. Po wykonaniu haftu zszywa się boki, wycięcie szyi ściąga marszczeniem i wykończa wąską listewką, następnie dzierga brzegi wokół szyi i ramionek, a nakoniec zszywa dzierganie na ramionkach i zakłada dolny obrąb.

Wszystkie ściegi uwidocznione na rysunkach. Na sukienkę nadaje się każdy gładki materjał, tak wełniany, jak bawełniany, lniany albo jedwabny. Strzępiące się materjały należy dziergać w pewnem oddaleniu od brzegu, a później odciąć wystający materjał, rys. 1 a. Sposób łączenia na ramionkach uwidocznia rys. 2. Kwiaty i listki haftowane płaskim ściegiem, a środki dużych kwiatów węzełkami, których wykonanie uczy rys. 4. Małe kwiatki wykonywa się ściegiem dzierganym rzadkim rys. 3. Na materjale wełnianym należy haft wykonać włóczką, na bawełnianym kolorowym coton perlé, a na jedwabnym sztuczny mjedwabiem. Nici powinny być grube. Wybór kolorów zależy od tła; listki najładniej wypadną jaśniejsze albo ciemniejsze zielone lub też czarne, rumianki białe albo żółte, o żółtych albo bronzowych środeczkach. Do dziergania najlepiej użyć koloru większych kwiatów albo listków. Przed rozpoczęciem haftu radzimy włóczkę albo bawełnę przeprać, żeby się przekonać, czy nie puszcza, a gdy farby okażą się trwałe, wypłókać motki w wodzie z octem i solą. Przy praniu gotowej sukienki nie mydlić haftu bezpośrednio, szczególnie włóczkowego, lecz prać w ciepłych mydlinach. Wełniane sukienki najlepiej prać: w mydliku ciemne, a w płatkach mydlanych „Lux" jasne. Należy wystrzegać się tarcia i wyżymania, suszyć rozwieszone i nie zwijać przed prasowaniem, tylko prędko prasować w stanie wilgotnym. Do ostatniego płókania dodać trochę soli i octu. Jedwabne sukienki do prania najlepiej wyhaftować bawełną albo jedwabiem do prania. Inne wyszyte sztucznym jedwabiem powierzyć pralni chemicznej, albo czyścić benzyną czy też papką z benzyny i magnezji.

Zina Kulczycka

DOBRA GOSPODYNI

JARZYNY I GRZYBY. Tyle mówi się i pisze w ostatnich latach o znaczeniu jarzyn dla organizmu ludzkiego, że chyba zbytecznem będzie powtarzać to wszystko na tem miejscu. Zwrócimy tylko uwagę na to, że u nas nie wyzyskuje się jeszcze tak jarzyn i to wszystkich ich części, jak to się praktykuje za granicą. Prócz tego nie uprawiamy wszystkich gatunków, jakie udają się w naszym klimacie. I tak np. mało kto uprawia sałatę zimową, którą sieje się w sierpniu, a która zimuje bez przykrycia i na wczesną wiosnę zdobi nasz stół, kiedy sałata inspektowa jest na wagę złota, a na prowincji wcale nie do nabycia.

Podobnie po macoszemu traktujemy jarmuż, podobny smakiem do szpinaku, a nawet smaczniejszy, i także zimujący pod śniegiem. Przypominamy obecnie o tych jarzynach, bo może zachęcimy niektóre gospodynie do uprawy.

Mangold (burak dziki) udaje się również wszędzie i jest bardzo wydatny, a smak ma przyjemniejszy od szpinaku. Endywie (szczerbaki) i karczochy, masami uprawiane we Francji i innych krajach o łagodniejszym klimacie, udają się także u nas w niektórych okolicach, w szczególności zaś tam, gdzie dojrzewają morele, i na słonecznych zboczach, zasłoniętych od zimnych wiatrów.

Ogólnie wyrzucamy za dużo części z jarzyn, czego w szczególności w dużych miastach, gdzie nie trzyma się nierogacizny, nie powinno się robić. Tak np. nie trzeba wyrzucać młodych strączków zielonego groszku, tylko dodawać je do jarzyn, a także powinno się zużytkować młode listki kalarepy, jak to ogólnie praktykuje się w Niemczech. W niektórych domach gotują także łodyżki i listki młodych buraczków ćwikłowych, a same listki przyrządzają jak szpinak.

Wody, w której gotowano jarzyny jak kalarepa, groszek, szparagi, kalafjor, nie należy wylewać, gdyż zawiera sole spożywcze tych jarzyn. Można ją zużytkować do zup.

Co do pożywności grzybów różnią się zdania miarodajnych osób. Jedni twierdzą, że dorównują one pożywnością mięsu, drudzy powiadają, że nie zawierają więcej części pożywnych jak inne jarzyny. Dowiedzione zostało, że zawierają więcej białka od innych jarzyn (wyjąwszy strączkowe) i także dość dużo węglowodanów, a nawet trochę tłuszczu. Oczywiście najlepiej dusić grzyby na maśle we własnym soku, by zachowały w ten sposób wszystkie części pożywne. Suszone grzyby są daleko pożywniejsze, ale podobnie jak suszone jarzyny nie mają witamin.

MORELE nietylko zachwycają miłą wonią i doskonałym smakiem, lecz przypisuje im się nawet właściwości lecznicze w chorobach wątroby. Zaiste, niejeden leczyłby się chętniej tym słodkim owocem, jak wodą karlsbadzką, gdyby ta właściwość była stwierdzona przez wiedzę oficjalną. Tymczasem możemy się przynajmniej pocieszać, że czynimy coś dla zdrowia, gdy pozwalamy sobie na spożywanie tych — niestety — bardzo drogich owoców.

TORCIKI Z RYŻEM I MORELAMI. Zamiesić kruche ciasto i wyłożyć małe foremki. Utrzeć 1/4 kg masła, dodać 15 dkg cukru z wanilją, 3 jaja, 10 dkg mąki ryżowej, szczyptę soli, napełnić foremki i upiec. Tymczasem ugotować przepołowione morele w lekkim syropie, położyć na każdy torcik po 1 połówce, na wierzch łyżkę galarety przyrządzonej z 1/2 butelki białego wina (może być owocowe), 12 dkg cukru i 1 dkg białej żelatyny. Zastudzić w piwnicy albo lodowni.

SAŁATA Z JARZYN. Ugotować czerwony buraczek, dużą marchew, wiązkę szparagów, 2 łyżki zielonego groszku, 12 strączków zielonej fasoli, 1 seler. Pokrajać wszystko w drobne paski, dodać 1 cebulę drobno posiekaną, wymieszać, dosolić, ułożyć na listkach sałaty głowiastej i polać majonezem.

SAŁATY Z SUROWYCH JARZYN. 1) Utrzeć 2 marchewki, 1 karotę i 1 białą rzepę. Dodać 2 łyżki tartych orzechów i soku cytrynowego. Podać na liściach kapusty, przybrać pietruszką i polać majonezem.

2) Zemleć po 2 marchwie, rzepy i cebule, poszatkować małą główkę kapusty, posolić, wymieszać, pokropić sokiem cytrynowym i oliwą.

3) Pokrajać drobno 1 główkę sałaty, 2 cebule, 2 pomidory, kwaterkę zielonego groszku, trochę zielonej pietruszki, posolić, ułożyć na listkach sałaty i polać majonezem.

KIT DO NOŻY. Noże często wychodzą z rączek, tem bardziej, że służba lubi je myć gorącą wodą. Dobry kit do noży można samemu sporządzić z 2 części sproszkowanego kalafonjum i 1 części sproszkowanej kredy. Napełnić tą mieszaniną rączkę, rozgrzać nad płomieniem, aż się kalafonjum stopi, a wtedy włożyć nóż szybko i dobrze go osadzić.

DYWANY farbowane roślinnemi farbami odświeżymy, szczotkując je wodą z amonjakiem. Farby anilinowe nie odzyskują koloru i świeżości.

WALIZKI PODRÓŻNE przed wyjazdem należy przewietrzyć i oczyścić. Wprawdzie nalepek z pierwszorzędnych hoteli i granic celnych nie usuwa się, ale pył nagromadzony na strychu jednak nie zdobi walizek. Jakkolwiek nieco zniszczone walizki świadczą o tem, że właściciel bywa w świecie szerokim, skromni ludzie, nie zaliczający się do zamożnych podróżników i nie posiadający walizek i torb z krokodylej skóry albo innych kosztownych materjałów, dbają o to, żeby ich bagaż przedstawiał się przyzwoicie.

Po okurzeniu i przewietrzeniu należy walizki fibrowe natrzeć olejem lnianym albo pastą woskową, którą można także czyścić walizki i torby skórzane. Zabieg ten konserwuje i odświeża. Zamki trzeba zawczasu wypróbować, przygotować kluczyki i naoliwić, żeby się nie zacinały. Walizki muszą być obecnie zaopatrzone nietylko w monogram, ale w cały adres właścicielki, gdyż inaczej nie można ich nadać. Pozatem w razie zagubienia albo kradzieży ułatwia to odnalezienie. Kto nie chce „zdobić" walizek nalepkami, kupuje ramki skórzane do wkładania tekturowych kartek z adresem i do umieszczania nalepek. Ramki te przytwierdza się do rączki walizki.

W OSTATNIM CZASIE pojawiły się znowu na rynku różne środki do prania, które pod nazwą jak „Radiol", „Radium", „Radol", „Ridol" etc. mają na celu wprowadzenie w błąd publiczności, przekonanie, iż nabywa znany jako skutecznie działający środek do prania „Radion", wyrabiany przez firmę „Schicht" Sp. Akc.

Zaleca się zatem Paniom Gospodyniom, które używają „Radion" do prania, aby przy zakupach przekonały się uprzednio, czy otrzymują prawdziwy „Radion". Oryginalna paczka „Radionu" (zawartość 250 gr.) jest koloru ciemno-granatowego z żółtemi promieniami w prawym górnym rogu i napisem: „sam pierze".

Inne środki, jak np. wyżej wspomniane, nie są wyrabiane przez firmę Schicht i zachodzi obawa, że są one produktem małowartościowym.

PLACEK Z CZEREŚNIAMI. Utrzeć 21 dkg masła z 6 żółtkami i 1 jajem. Żółtka dodawać stopniowo z łyżką bardzo miałkiego cukru. Dodać 6 dkg mielonych migdałów, trochę skórki cytrynowej i 20 dkg mąki. Wyłożyć tą masą blachę masłem wysmarowaną tak, żeby był naokoło brzeżek, posypać czereśniami albo wiśniami i upiec. Gdy gotowy, posypać cukrem.

KNEDLE Z CZEREŚNIAMI. Wyrobić ciasto dość miękkie z ½ l mąki, 2 żółtek, szczyptą soli, 2 łyżkami masła i taką ilością tartych kartofli, żeby można zamiesić ciasto. Pokrajać ciasto w małe kawałki i napełnić jak knedle kilkoma czereśniami bez pestek. Ugotować w solonej wodzie, odcedzić i zrumienić na maśle z tartą bułeczką.

MAKARAN PO MEDJOLAŃSKU. Makaran ugotować, pokrajać w kawałki długości palca, włożyć do rondla na stopione masło i potrząsać nim. Dodać pokrajaną szynkę i pieczarki, posolić, posypać tartym parmezanem, polać sosem pomidorowym, wymieszać i podać posypany parmezanem.

WYPIECZONY MAKARAN. — Przyrumienić cebulę pokrajaną na maśle, dodać łyżkę masła, 2 posiekane sardelki, 1 kostkę buljonu albo skoncentrowanego smaku z jarzyn, ¼ l śmietany, odrobinę posiekanej zielonej pietruszki i tartego parmezanu, albo sera szwajcarskiego. Formę wysmarować masłem, wysypać bułeczką, nałożyć ugotowany makaran, zalać powyższą masą, posypać bułeczką, pokropić masłem i wypiec na rumiano w gorącej rurze.

JAJA NADZIEWANE I ZAPIEKANE. Ugotować jaja na twardo, przekroić, wyjąć żółtka, posiekać albo zemleć tłustą szynkę, dodać soli, pieprzu i trochę musztardy, napełnić białka i złożyć. Zawinąć jaja w ciasto półfrancuskie, ustawić w formie, posmarować jajkiem, piec przez 15 minut, wyłożyć na półmisek i podać z sosem majonezowym albo innym ostrym.

KOŁO MŁODYCH ZIEMIANEK organizuje na jesieni 2 i pół miesięczny Kurs Gospodarczo-Społeczny w Nałęczowie dla młodych ziemianek. Program Kursu obejmuje zajęcia praktyczne, wykłady teoretyczne, dział społeczny. Na kurs przyjmowane będą panienki od lat 18-tu z wykształceniem conajmniej średniem. Kurs prowadzony będzie przez absolwentki ze szkół społecznych i gospodarczo-rolniczych belgijskich oraz inne siły fachowe. Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Koło Młodych Ziemianek (Warszawa, Marszałkowska, 149) do dnia 15 sierpnia b. r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zośka. — Modną bieliznę na posłanie przybiera się mereżką i haftem angielskim, motywami i koronkami filet i klockowemi, mniej haftami na miarę.

Elpe, Drohobycz. — Służymy żądanym adresem: Warszawa, Chłodna 26, Dr. Rostkowski.

Abonentka. — Podamy chętnie wyczerpującą odpowiedź, ale listowną. Adres może być na poste restante.

Pani Amelja Ł. — 1. Kołnierze marynarskie są tego roku modne, w lekko fantazyjnych odmianach, bardzo długie, czasem zaokrąglone, czasem o linji skośnej. Z przodu rzadko zakończone klasycznem związaniem. — 2. Futra do płaszczy letnich są ciągle jeszcze noszone; najlepszym dowodem żurnale paryskie. — 3. Najnowsze maszyny francuskie do najsubtelniejszych plisowań ma Pani na miejscu: M. Ciechanow, Warszawa, Niecała 6, tel. 33-72. Robota staranna i szybka.

DOBOROWE TOWARY BŁAWATNE

POLECA FIRMA

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

LWÓW, RYNEK L. 32.

698



767



Panna Kasia
już wybrała!

Skoro los mi wybrać każe—
Już wybrałam sercem całem:
Ten, kto RADION przyniósł w darze,
Będzie mężem ideałem.



Chroni bieliznę!

WEŁNY

w najnowszych wyrobach, fulary i surowe jedwabie

poleca 719

ROMAN ZUBIK

nast. JÓZEF STEFANOWICZ, Lwów, Halicka 16

BEZPŁATNE PREMJE „ŚWIATA KOBIECEGO"

Przypominamy, że te Prenumeratorki, które zapłacą prenumeratę półroczną w kwocie zł. 18, otrzymają za dopłatą 1·50 zł. na koszta przesyłki bezpłatną premję w postaci jednej z następujących książek:

I. Almanach „Świata Kobiecego"
II. " " "
III. " " "

E. Wallace: Miś, E. Szelburg: Polne grusze, Ks. Paley: Wspomnienia z Rosji.



ZDROWIE,
SIŁĘ I RADOŚĆ

mam od czasu, jak
stale używam
do kąpieli
mydło jodłowe

SAPOPINOL

z gałązką
kosodrzewiny

J. & S. Stempniewicz

Poznań



PIEGI

ŻÓŁTE PLAMY,
OPALENIZNĘ
USUWA POD GWARANCJĄ
APTEKARZA
JANA GADEBUSCHA
„AXELA" KREM
SŁ. MAŁY - ZŁ. 2.50
SŁ. DUŻY - ZŁ. 4.50
„AXELA" MYDŁO
1 SZT. - ZŁ. 1.25
3 SZT. - ZŁ. 3.50

779

NAJELEGANTSZE **OBUWIE**

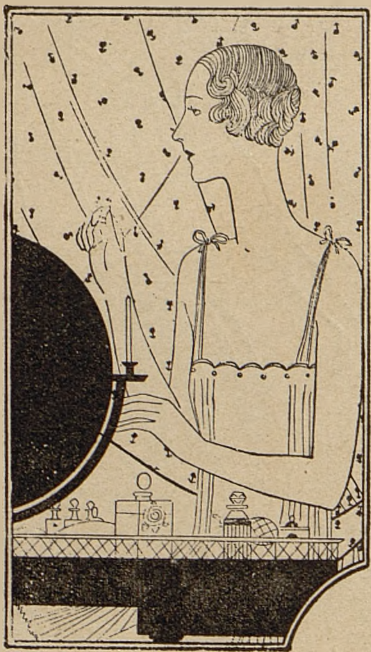
Plecionki w najpiękniejszych kolorach

poleca najtaniej firma

Erika

LWÓW, KILIŃSKIEGO, 1

(naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) 783



Noszenie cienkiej jedwabnej bielizny w dyskretnych kolorach *przestało być luksusem!*

Ale należy prać ją w sposób racjonalny.

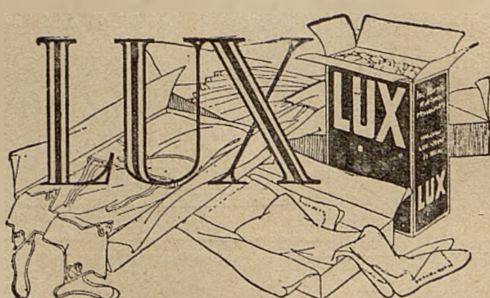
STROJNA bielizna, którą panie tak lubią, najczęściej bywa zniszczoną przy pierwszem praniu nieodpowiedniem ostrem mydłem, co jest niemniej szkodliwem jak gotowanie, czy też prasowanie zbyt gorącem żelazkiem.

O ile jest racjonalnie praną,—nosić ją można codziennie.

Barbarzyństwem jest tarcie tego rodzaju bielizny. . . . W arcy-czystej pianie Lux'u urzeczywistnia się ideał prania jedwabnej bielizny. Używać tylko letniego roztworu. Prać przez wyciskanie. Spłukiwać w letniej wodzie, zmieniając ją trzy razy.

Ten nowy system prania delikatnych materjałów jest jedynym niezawodnym.

Lux jest sprzedawanym wszędzie w pudełkach granatowych.



PRÓBKA DARMO

KUPON Do firmy „Sunlajt" Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.— Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.

Imię nazwisko...

Adres ....

R.S.K. 13 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)



Lever Brothers Limited, Anglja.

L.P.43—1

DEKORACJE WNĘTRZ,

TAPETY, FIRANKI, KLUBY, SALONY, MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie **Lwów**

Sklep pl. Smolki 4 — Tel. 40-09
Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85

699

Paryż we Lwowie

L I S Y

Wszelkie plisy paryskie od 2 mm szerokości do 1·30 cm wysokości, według żurnali — wykonuje **elektryczny Zakład plisowania, mereżkowania, endlowania, obciągania guzików i odbijania wzorów**

M. LAUDONA

Lwów
Pasaż Mikolascha

761



PRZYPOMNIJ SOBIE!

Szedłeś ulicą, — nagle poczułeś silny ale subtelny zapach perfum i mimowoli MUSIAŁEŚ SIĘ OBEJRZEĆ, bo zapach ten przylgnął do Ciebie, towarzyszył Ci i przerwał Ci bieg myśli!

Perfumy HENRYKA ŻAKA chwytają jak arkan! Kup w najbliższej perfumerji
„HALKĘ" (dla Pań)
„LILAS" (dla Panów)
„DAJ-GO" (dla Wszystkich)

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w „Świecie Kobiecym".

WŁASNY WYRÓB

KOŁDRY-MATERACE 760

Gotowe PRZEŚCIERADŁA pod kołdry od zł. 11·50
„ „ na pościel „ „ 5·60
„ POSZEWKI „ „ 3·—

PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI

CENY FABRYCZNE

KOCE, KAPY, FIRANKI, DYWANY i t. p. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POŚCIELI

A. PIETRUSZEWSKI — M. MLEKO

LWÓW, UL. KORALNICKA L. 6. — TELEFON 37-72.

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewka.**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27. Warszawa, Piękna 16 b.

Telefon administracji: 4-32. Z drukarni „Dziennika Polskiego" (L. T. Barszczyński), Lwów, Cicha 5. Telefon redakcji: 48-34.



2373. Kostjum tennisowy z surowego jedwabiu w tonie pastelowym, z gładkim karczkiem. Reszta sukni ułożona w szerokie kontrafałdy. Szykowne fichu z barwnego jedwabiu.

2374. Szykowny żakiecik sportowy z pastelowo-różowej kashy angora, dwurzędowy, z klasycznym kołnierzem z wyłogami. Żakiecik ten służy jako uzupełnienie sukni 2373.

2375. Letnia sukienka sportowa z płótna. Jumper z jasno-niebieskiego płótna, przybrany białem płótnem i znakiem klubowym; spódniczka z białego płótna, z motywem w barwach klubowych, z boku rozcięta, tak, że ukazuje spodenki z materjału jumpera.

2376. Szykowny kostjum sportowy, spódniczka z kashy w kratę, żakiecik z gładkiej kashy, kołnierz i mankiety z materjału spódniczki.


1
2
3
4
5
6
7

Świat Kobiecy Nr. 15

Rekord

Arkusz krojów

Administracja ma na składzie gotowe kroje wielkości normalnej do wszystkich modeli, zawartych w »Swiecie Kobiecym«. Kroje wedle miar osobistych dostarcza się na zamówienie do dni 10-ciu. Cena krojów ze składu zł. 1.20 do zł. 2.—, na zamówienie zł. 2.— do [illegible].

Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nitki materjału oznaczony strzałkami przy znaku F.

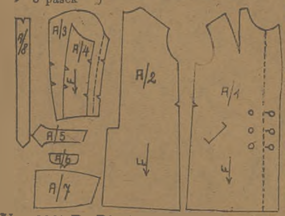


2318

No. 2318 A Płaszcz (8 części)

Wielkość II

No. 1 przód
» 2 plecy
» 3—4 rękaw
» 5 wypustka
» 6 kieszeń
» 7 kołnierz
» 8 pasek



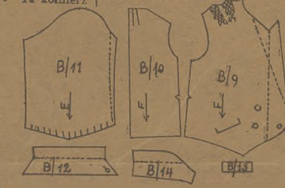


2337

No. 2337 B Bluzka (6 części)

Wielkość II

No. 9 przód
» 10 plecy
» 11 rękaw
» 12 mankiet
» 13 kieszeń
» 14 kołnierz

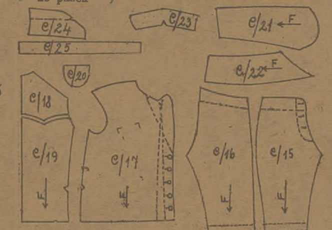




2353

No. 2353 C Ubranko dla chłopca 10—12 lat (11 części)

No. 15—16 spodenki
» 17—18—19 bluza
» 20 kieszeń
» 21—22 rękaw
» 23 mankiet
» 24 kołnierz
» 25 pasek



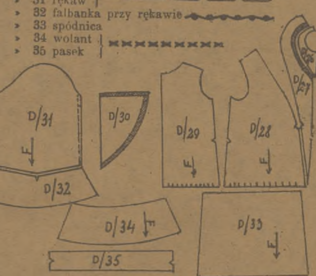


2372

No. 2372 D Suknia (10 części)

Wielkość II

No. 26 wycięcie
» 27—28—29 bluza
» 30 fichu
» 31 rękaw
» 32 falbanka przy rękawie
» 33 spódnica
» 34 wolant
» 35 pasek





2376

No. 2376 E Kostjum (9 części)

Wielkość II

No. 36—37 spódnica
» 38—39 żakiet
» 40—41 rękaw
» 42 mankiet
» 43 kołnierz
» 44 pasek

